

OSZUKANI NA „CZyste POWIETRZE” POSZKODOWANI SĄ SENIORZY Z CAŁEGO KRAJU

STR. 12

EXPRESS

ilustrowany



KRÓLOWE PRZETRWANIA NA SRI LANC

● Ilona Felicjańska o tym,
czym jest kobiecość, w takim
programie STR. 13



**NA LIŚCIE SĄ M.IN. BUDYNKI PRZY
UL. WSCHODNIEJ 18 I ZGERSKIEJ 74**

PONAD 160 RUIN POJDZIE DO ROZBIÓRKI

**Magistrat wyda na ten cel 15 mln zł
i da nowe mieszkania 360 rodzinom**

STR. 5

KOSZMARNIE DROGIE CMENTARNE ZAKUPY!

STR. 3



FOT. AKPA, POLICJA, GRZEGORZ GAŁĄSKI, WIESŁAW PIERZCHAŁA, FILIP KUEWSKI, ROLFW ŁOŹY

Z SĄDU



**ZABIŁ ZNAJOMEGO
A ZWŁOKI WYWIÓŻŁ
POD CMENTARZ**

STR. 2



**FERMINA CZEKA
NA FLORENTINO**

STR. 5



EXPRESSOWO**GMINA PABIANIC** Pudle i maltańczyki w odchodach

Fetor nie do wytrzymania i podłoga pełna odchodów – w takich warunkach żyło 35 małych psów w hodowli prowadzonej przez 73-letnią kobietę w gminie Dłutów koło Pabianic. Kobięcie grozi do trzech lat więzienia.

Psy zostały jej odebrane w miniony piątek. Na posesji kobiety interweniowała pabianicka policja, pracownicy urzędu gminy w Dłutowie, powiatowy lekarz weterynarii i działacze Łódzkiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i Fundacji dla Szczepiań Judyta.

– Dostaliśmy zgłoszenie z prośbą o kontrolę tej hodowli. Na miejscu okazało się, że psy były utrzymywane w fatalnych warunkach. Od blisko 20 lat jeżdżę na takie kontrole, ale czegoś takiego jeszcze nie widziałam. Fetor był nie do wytrzymania. Nie byliśmy w stanie tam wejść – mówi Amanda Chudek, prezes ŁTONZ. Psy były w pomieszczeniu bez właściwej wentylacji (okna były pozamykane). Ciężko było im oddychać. Podłoga tonęła w moczu i odchodach. Czworonogi miały poważne infekcje skórne.

Decyzją weterynarzy psy (pudle, maltańczyki, pomerańskie, chihuahua i cockapoo) zostały kobiecie odebrane i przekazane Fundacji dla Szczepiań Judyta.

– Właścicielka dobrowolnie rzekła się prawa do psów – dodaje Amanda Chudek. Zwierzęta trafiły do kliniki weterynaryjnej. ŁTONZ złożyło zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa znęcania się nad zwierzętami, za co grozi do 3 lat więzienia. (EK)

RETAKINIA Nieletni miłośnik pewnego Adolfa

17-letni uczeń liceum na Retkini został osadzony w zamkniętym Młodzieżowym Ośrodku Wychowawczym (MOW). Tak postanowił sąd dla nieletnich w związku z antysemickimi wypowiedziami chłopaka.

Nastolatek publikował w internecie antysemickie wpisy i nie krył sympatii do Adolfa Hitlera. Dyrekcja prywatnego LO na Retkini odczyła się od słów ucznia, zaalarmowała policję, kuratorium i Urząd Miasta Łodzi. Sprawą zajął się sąd dla nieletnich przy Sądzie Rejonowym w Zgierzu, bo 17-latek mieszka w gminie Aleksandrów Łódzki. Wcześniej został objęty postępowaniami dotyczącymi podejrzenia popełnienia takich czynów karalnych jak: zniszczenie mienia, rozpowszechnianie pornografii, uszkodzenie narządu ciała na okres powyżej 7 dni i naruszenie nietykalności funkcjonariusza publicznego. Do tego dochodzi podejrzenie o demoralizację. Teraz wybuchła afera dotycząca nienawiści na tle rasowym. W sprawie tej 17-latkowi nie postawiono jeszcze zarzutów. Decyzją sądu został na trzy miesiące osadzony w MOW. Na to postanowienie Sądu Rejonowego w Zgierzu ze strony obrońcy i matki nastolatka wpłynęły zażalenia, które zostaną rozpatrzone przez Sąd Okręgowy w Łodzi.

– Wobec nieletniego w dalszym ciągu prowadzone będzie uprzednio wszczęte postępowanie, a w razie konieczności rozszerzenia zarzutów wydane będzie kolejne postanowienie sądu w tym przedmiocie – informuje sędzia Grzegorz Gała z Sądu Okręgowego w Łodzi. (WP)

Nie poznał znajomego, zabił go, a zwłoki znieważył

Oskarżony wpadł w szal, gdy zobaczył, że ktoś nocuje w jego letnim domku. Zabił intruza, a zwłoki porzucił pod cmentarzem. Okazało się, że był to jego dobry znajomy, z którym wcześniej pił alkohol. Proces w tej wstrząsającej sprawie zaczął się wczoraj w Sądzie Okręgowym w Łodzi.

Wiesław Pierzchała

Na ławie oskarżonych zasiada mający wyższe wykształcenie 38-letni Marcin A. Był już karany. Prokuratura zarzuca mu zabójstwo 53-letniego Wojciecha A. oraz znieważenie jego zwłok poprzez wrzucenie do przyczepki samochodowej, wywiezienie i porzucenie pod cmentarzem. Grozi mu dożywocie.

Oskarżony przyznaje się jedynie do pobicia, a nie zabicia pokrzywdzonego. Mówi, że nie poznał Wojciecha A. i przeprosił jego siostry

– Przyznaję się do kopnięcia i uderzenia osoby leżącej na podłodze mojego „letniaka” oraz wywiezienia jej w bliżej nieokreślone miejsce, które okazało się rejonem cmentarza sąsiedniej parafii. Przepraszam za swoje zachowanie. Jest mi wstyd i przykro, że w leżącym nie rozpoznałem Wojtkę, za co przepraszam je-



FOT. WIESŁAW PIERZCHAŁA

go siostry Anię i Beatę – oznajmił Marcin A., który przebywał w areszcie śledczym i do sądu dowożony jest przez policję.

Tragedia miała miejsce 5 sierpnia 2025 r. w małej miej-

scowości w gminie Bedlno w pow. kutnowskim.

Według prokuratury, tego dnia po godz. 17 oskarżony przyjechał volkswagenem pasatem do Wojciecha A., aby mu oddać 500 zł. Na tym się nie

skończyło, bo gość przywiózł wódkę, zaś gospodarz dodał swój trunek. Wypili. Po biesiadzie Marcin A. wrócił autem do domu i położył się spać.

Po pewnym czasie obudził się. Za oknem było jeszcze ciemno. Zauważył, że w budynku gospodarczym zwanym „letniakiem” pali się światło. Zajrzał. Okazało się, że leżał tam twarzą do podłogi tajemniczy mężczyzna. Spał. Oskarżony pomyślał, że – jak zeznał w śledztwie – jest to Ukrainiec, który bez jego wiedzy i zgody zrobił sobie nocleg w „letniaku”.

Marcin A. wpadł w furię. Zaczął bić, kopać i dusić intruza. Gdy stwierdził, że nie żyje, przeniósł zwłoki do doczepki dwukołowej, wsiadł do passata, pojechał do pobliskiej miejscowości Orłów Parcel, porzucił ciało przed cmentarzem, wrócił do domu i udał się spać.

Po kilku godzinach dowiedział się, że znalezionym pod nekropolią denatem jest Wojciech A.

37-LETNI MIESZKANIEC TEOFIŁOWA WYSYŁAŁ DZIECKU SVOJE NAGIE ZDJĘCIA

Lila Sayed

Policja zatrzymała mężczyznę, który wysyłał dzieciom swoje nagie zdjęcia, opowiadał o swoim przyrodzeniu, filmował, jak się onaniżuje i podrzucał linki do filmów pornograficznych ze scenami obrazującymi dewiacje seksualne.

37-letni Arkadiusz S., ojciec 10-letniego chłopca, chętnie rozmawiał z 14-latką w sieci. Opowiadał jej o swoim przyrodzeniu, wysyłał swoje nagie zdjęcia, filmy, na których

się onanizował, namawiał, żeby dziewczynka przysłała mu swoje roznieglizowane fotografie.

Wczoraj został zatrzymany przez funkcjonariuszy z II Komisarzatu KMP w Łodzi dzięki pracy i zaangażowaniu fundacji ECPU.

– Arkadiusz bardzo chętnie edukował dziewczynkę do czego służy sprzęt, który posiada podsyłając jej linki do naprawdę drastycznych materiałów video przeznaczonych dla dorosłych – czytamy w komunikacie fundacji. – Dopytywał

dziewczynkę o rozmiar biustu, czy lubi mini i szpilki oraz czy zakłada pończochy.

W poniedziałek o godz. 5 został zatrzymany przy ul. Traktorowej przez łódzkich policjantów.

– 37-latek został zatrzymany w związku z podejrzeniem popełnienia przez niego przestępstwa na tle seksualnym. Czynności w przedmiotowej sprawie prowadzone są pod nadzorem Prokuratury Rejonowej Łódź Bałuty – mówi asp. Kamila Sowińska z biura prasowego Komendy Miejskiej Policji w Łodzi.



FOT. FUNDACJA ECPU POLSKA

Bląkał się na ul. Żwirki. Kto go rozpoznaje?

Ten roczny kot został znaleziony na ulicy Żwirki. 20 marca trafił do łódzkiego schroniska dla zwierząt. Waży 3,6 kg. Jego właściciel lub osoba, która chciałaby go przysiągnąć, może zadzwonić pod numery telefonów: 501 437 232, 724 402 447 lub 500 099 995.



FOT. SCHRONISKO ŁÓDŹ.PL

AUTOPROMOCJA

0010990275

Zamów prenumeratę

Express Ilustrowany ☎ 42 715 80 68
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressilustrowany.pl

EXPRESS
 Ilustrowany

www.expressilustrowany.pl
 e-mail: express@express.lodz.pl

REDAKCJA 90-532 Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19
 Redaktor naczelny Marek Krzciuk
 Sekretariat 42 66 59 300
BIURO REKLAMY Polska Press Sp. z o.o. Oddział Biuro Reklam w Warszawie Filia Łódź, ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 6659-400.

Ogłoszenia na telefon
 0-800 47-28-52. Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.
 Warszawa 02-672, ul. Domaniewska 45

Prezes Zarządu Polska Press Grupy Zenon Nowak
Prezes Makroregionu Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor sprzedaży makroregionu Anna Gałuszka
 tel. 502 49 92 57

Marketing Paweł Biernacki
Patronaty: patronaty.lodzkie@polskapress.pl

Projekt graficzny Tomasz Bocheński;
Biuro Prasowe: biuroprasowe@polskapress.pl
 Biuro Konsumenta PPG,
 e-mail: biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10
DRUK Drukarnia ZPR Media S.A.,
 04-190 Warszawa, ul. Jubilerska 10

POLSKA PRESS GRUPA



Prenumerata z dostawą do domu:
 bok.prenumerata@polskapress.pl, tel. 42 715 80 68
Garmond: prenumerata dla klientów indywidualnych
 prenumeratapry@poczta.pl, tel. 12 422 14 85;
 dla firm i instytucji: prenumeratapry@garmondpress.pl
Kolporter: prenumerata wyłącznie dla firm i instytucji
www.prenumerata.kolporter.com.pl, tel. 41 367 88 88;
Poczta Polska: www.prenumerata.poczta-polska.pl,
 lub w najbliższym urzędzie pocztowym.

©/® – umieszczenie takich dwóch znaków przy artykule, w szczególności przy aktualnym artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie <http://www.expressilustrowany.pl/tresci> i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Przedświąteczne wizyty na grobach bliskich

Wielu łodzian wykorzystało słoneczny weekend na zrobienie porządków na grobach najbliższych. Myli pomniki, wygarniali liście, a kto nie był na grobach od Wszystkich Świętych, uprzątał donice z uschniętymi chryzantemami.

Liliana Bogusiak-Jóźwiak

Odwiedzających groby na Starym Cmentarzu i porządkujących je przed świętami wielkanocnymi było w minioną niedzielę mniej niż jeszcze kilka-kilkanaście lat temu.

Łodzianka, którą tam spotkaliśmy, porządki robi zawsze tydzień przed świętami.

- Przychodzę na groby w Wigilię, a potem dopiero tydzień przed Wielkanocą - opowiadała zbierając zgrabione liście. - Następny raz będę dopiero w wakacje, a potem aby przygotować grób na Wszystkich Świętych. Dziadkowie i rodzice chodzili na rodzinne groby raz w tygodniu,

a ja to już tylko przy świętach.

Na stoiskach przed cmentarzem kupujący wybierali już świąteczne stroiki i pęczki bazi. Wielu odwiedzających groby podziwiała duże znicze w kształcie jajka lub zająca, ale odstraszała ich cena - 50 zł.

Większość kupujących wybierała znicze świąteczne w cenie kilkunastu złotych za sztukę. Starsi dokupowali jeszcze małe stroiki lub pęczki bazi.

- Zapłaciłam 30 zł za dekorację na jeden grób, a mam do odwiedzenia cztery - komentowała ceny jedna z kupujących seniorek. - Podobają mi się duże wiązanki, bo są

piękne i eleganckie. Jednak te ceny nie są na emerycką kieszeń...

Oto ceny przed Starym Cmentarzem:

- doniczka bratków - od 4 do 10 zł,
- doniczka stokrotek - od 4 do 10 zł,
- hortensja w doniczce - 52 zł,
- wiązanki - od 29 do 250 zł,
- wianki - od 40 do 65 zł,
- bazie - od 8 do 15 zł za pęczek,
- żonkile (20 szt.) - 15 zł,
- najtańsze znicze z motywem świątecznym - 10 zł,
- duże znicze w kształcie jajka lub zająca (wys. 30 cm) - 50 zł.



Sprzedawcy przed cmentarzem oferują znicze z wielkanocnymi ozdobami.



Łodzianie przynosili na groby nowe kwiaty i znicze.

Osuszanie Łódzkich Błoni to dobry pomysł? Naukowcy z PAN zmienili zdanie

Matylda Witkowska

Naukowcy zmienili zdanie ws. osuszania Łódzkich Błoni. Okazuje się, że prace melioracyjne mogą tam nawet pomóc. Zmiana stanowiska jest ogromna, ale... nie wpłynie na przebieg prac.

Działające pod auspicjami UNESCO Europejskie Regionalne Centrum Ekohydrologii PAN zmieniło swoje stanowisko ws. osuszania Łódzkich Błoni. Przetarg na uporządkowanie gospodarki wodnej na Błoniach rozstrzygnął w styczniu Holding Łódź. Prace miały ułatwić organizację letnich festiwali takich jak Audioriver i Łódź Summer Festival i zlikwidować powstające tu błoto i zastoiska wodne. Ale wzbudziły ogromne kontrowersje wśród łodzian.

Także naukowcy z ERCE PAN początkowo byli krytyczni. Pod koniec stycznia zwracali uwagę, że ekosystemy Łódzkich Błoni i sąsiedniego Ogrodu Botanicznego są od siebie zależne, a osuszenie Błoni może mieć „długofalowe konsekwencje ekohydrologiczne dla zachodniej części miasta Łodzi” w tym obniżanie poziomu wód gruntowych i ryzyko powodzi w dolnym odcinku Łódki. Zaznaczali

jednak, że podczas wydawania opinii nie mieli dostępu do opisu zamówienia i tym samym sposobu wykonania prac.

Teraz, po otrzymaniu dokumentów, zaktualizowali stanowisko. Jak stwierdzają, warstwa zatrzymująca wodę na Błoniach nie jest naturalna, ale stworzona przez człowieka - głównie przez nawieziony tam gruz. To sprawia, że woda nie przesiąka do gruntu i tworzy zastoiska, które nie są dobrym siedliskiem dla roślin i zwierząt.

Paradoksalnie planowane prace mają ułatwić przenikanie wód deszczowych do gruntu i podniesienie poziomu wód gruntowych, mają też częściowo odtworzyć historyczny system melioracyjny na tym terenie.

„Tak określony zakres prac nie stanowi zagrożenia odwodnieniem terenów przyległych, w tym Ogrodu Botanicznego” - zaznaczyli naukowcy.

Na stanowisko naukowców z ERCE PAN powoływali się przeciwnicy prowadzenia prac na Łódzkich Błoniach - a tych nie brakowało. Jednak zmiana stanowiska... niewiele już zmieni. Wynik przetargu obowiązuje cały czas, wykonawca czyli firma Kemy ma 15 miesięcy na zaprojektowanie i wykonanie prac.

Z nowej opinii cieszy się jednak Urząd Miasta Łodzi.

- Nowe stanowisko ERCE PAN w sprawie Łódzkich Błoni oznacza, że planowana inwestycja może być realizowana i jest uzasadniona technicznie - informuje biuro prasowe magistratu.



Na Łódzkich Błoniach coraz częściej urządzane są letnie festiwale. Prace przy naprawie melioracji mają ułatwić ich organizację.

REKLAMA

0011460172

XVIII Europejski Kongres Gospodarczy

EEC

The Power of Dialogue

22-24.04.2026

Międzynarodowe Centrum Kongresowe & Spodek, Katowice

200 debat

1300 prelegentów

18 000 + uczestników stacjonarnych i online

320 partnerów i sponsorów



ZAREJESTRUJ SIĘ

WWW.EECPOLAND.EU



Ks. Hieronim Wróblewski,
sekretarz
kard. Konrada Krajewskiego.

FOT. ARCHIDIECJA ŁÓDŹKA

Łodzianin będzie sekretarzem nowego metropolity łódzkiego

Anna Gronczewska

Ks. Hieronim Wróblewski, absolwent seminarium Redemptoris Mater, będzie sekretarzem kard. Konrada Krajewskiego.

Sekretarz arcybiskupa, nazywany też kapelanem, to bardzo ważna funkcja. On towarzyszy metropolicie łódzkiemu, umawia spotkania. Kapelanem kard. Grzegorza Rysia był ks. Łukasz Burchard, abp. Marka Jędraszewskiego – ks. Karol Litawa. Natomiast funkcję sekretarza abp. Władysława Ziółka pełnił ks. Bartłomiej Rurarz, który do dziś opiekuje się metropolitą – seniorem.

Natomiast sekretarzem kard. Konrada Krajewskiego został ks. Hieronim Wróblewski. To łodzianin, który święcenia kapłańskie przyjął w 2022 r. Jest pierwszym wyświęconym kapłanem z działającego w Łodzi przy parafii św. Alberta seminarium Redemptoris Mater.

Łódzkie seminarium Redemptoris Mater zostało powołane do życia we wrześniu 2019 r. jako drugie w Polsce, po warszawskim. Pierwsze takie seminarium otworzył w Rzymie Jan Paweł II w 1988 r. jako odpowiedź na potrzebę towa-

rzyszenia przez księży rodzinom z Drogi Neokatechumenalnej, wyjeżdżającym na misje w najbardziej zsekularyzowane rejony świata. Dwa lata później powstało seminarium Redemptoris Mater w Warszawie, które doprowadziło już do kapłaństwa ponad 130 księży.

Ks. Wróblewski jest łodzianinem, jego rodzina od lat jest związana z Drogą Neokatechumenalną. Ostatnio był wikariuszem w parafii Matki Boskiej Fatimskiej przy ul. Kilińskiego.

W sobotę kard. Konrad Krajewski został oficjalnie metropolitą łódzkim. Na uroczysty ingres w łódzkiej katedrze przybyli licznie wierni, a także duchowni z Polski i zagranicy. Po zakończeniu mszy św. wiele osób zgromadziło się na pl. Katedralnym przed pomnikiem Jana Pawła II. Tam wyszedł do nich kard. Krajewski. Między innymi bukiet kwiatów wręczył mu Jerzy Kropiwnicki, były prezydent Łodzi. Metropolita dostał też kwiaty od Hanny Zdanowskiej. Na uroczystość przybyły też wojewoda Dorota Ryl i marszałek województwa Joanna Skrzydlewska. Przyjechała też grupa parafian z Ruśca, gdzie kard. Krajewskim był przed laty wikariuszem.

Lekarze z „Madurowicza” i „Pirogowa” dokonali niezwykłego

Pani Karolina, która od drugiego roku życia żyje bez jelita cienkiego, właśnie urodziła zdrową córeczkę. Nie byłoby to możliwe, gdyby nie kompleksowa opieka specjalistów z dwóch łódzkich placówek ochrony zdrowia.

opr. Wojciech Dłubakowski

Pani Karolina ma 36 lat. Musi być żywiona pozajelitowo – oznacza to dożylne podawanie wszystkich niezbędnych składników odżywczych. Od 2012 r. pozostaje pod opieką specjalistów w Centrum Leczenia Żywnościowego Szpitala im. Pirogowa, którzy kontrolują stan jej zdrowia i skład mieszanin odżywczych.

Podczas ciąży wizyty były częstsze, a nad jej leczeniem czuwał zespół lekarzy, pielęgniarek, dietetyków i farmaceutów. Kierownikiem Centrum jest dr Marek Kunecki, a nad przebiegiem leczenia czuwała też dr Agnieszka Podczaska-Słowińska.

Florentynka przyszła na świat zdrowa poprzez cesarskie cięcie, z prawidłową masą i długością ciała. Szczęśliwy poród to wielka radość pani Karoliny, a także ogromny sukces pracowników „Pirogowa” i „Madurowicza” (obie placówki polegają Urzędowi Marszałkowskiemu Województwa Łódzkiego).

– Byłam pod opieką wspólnych specjalistów. Tylko ścisła współpraca zespołów żywieniowego i położniczego mogła przynieść taki efekt – podkreśla pani Karolina.

W leczeniu takich pacjentek kluczowe jest indywidualne podejście i stałe monitorowanie.

– W okresie ciąży szczególnie ważna jest szybka reakcja na ewentualne niedobory i dosto-



Szczęśliwa
mama z małą
Florentyną.

FOT. URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

sowywanie składu żywienia do zmieniających się potrzeb organizmu. W tym przypadku przebieg był stabilny – skład mieszanin przez cały czas zapewniał odpowiednie odżywienie matki i rozwijającego się dziecka – wyjaśnia dr Agnieszka Podczaska-Słowińska z Centrum Leczenia Żywnościowego.

Niedożywienie to poważny stan, który wpływa na funkcjonowanie organizmu, w tym układu hormonalnego i rozrodczego, często uniemożliwiając zajście w ciążę. Właściwie prowadzone leczenie żywieniowe pozwala jednak nie tylko poprawić stan zdrowia, ale w wybranych przypadkach także umożliwić macierzyństwo.

– Przygotowanie pacjentki do ciąży i jej bezpieczne przeprowadzenie to jeden z najbardziej wymagających etapów leczenia żywieniowego. Wymaga doświadczenia, wiedzy i ścisłej współpracy zespołu. Dzięki doświadczeniu w podobnych przypadkach prowadzenie ciąży pani Karoliny było bardziej przewidywalne, a w stosunku do okresu sprzed ciąży wprowadziliśmy jedynie niewielkie modyfikacje – podkreśla dr Podczaska-Słowińska.

Żywienie pozajelitowe polega na dożylnym podawaniu wszystkich składników odżywczych. Stosuje się je u pacjentów, u których przewód

pokarmowy nie jest w stanie prawidłowo wchłaniać pokarmów.

Specjaliści podkreślają, że w przypadku kobiet planujących ciążę kluczowe jest wcześniejsze wyrównanie niedoborów i stała kontrola w trakcie jej trwania.

– Decyzja o macierzyństwie w takiej sytuacji nigdy nie jest łatwa. Pani Karolina, pozostając pod naszą opieką, po raz drugi zdecydowała się na ciążę. To dowód dużego zaufania do zespołu – mówi Joanna Tokarczyk, pielęgniarka koordynująca z Centrum Leczenia Żywnościowego.

Źródło: Urząd Marszałkowski Województwa Łódzkiego

REKLAMA

0011457249

Nekrologi i kondolencje zleć

osobiście w Biurze Ogłoszeń,
Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19

Zadzwoń

502 499 119, 502 499 127

lub przez **internetowe biuro**
ibo.polskapress.pl

Nekrologi i kondolencje ukazują się w prasie oraz w serwisie nekrologi.net

Po latach tramwaje wrócą na ulicę ul. Broniewskiego

Jacek Zemła

Na ul. Broniewskiego trwa montaż torów tramwajowych. Kiedyś tramwaje tą ulicą kursowały, ale na początku lat 90. XX w. tory zlikwidowano, a w ich miejsce poszerzono jezdnię. Teraz tory zostaną odbudowane i to na dłuższym odcinku, bo od Rzgowskiej aż do al. Śmigłego-Rydza.

Ekipa pracuje teraz na fragmencie od ronda Broniewskiego do ronda Insurekcji Kościuszkowskiej. Tu powstanie skrzyżowanie z torami na dworzec

Chojny z możliwością skrętu z ul. Kilińskiego w ul. Broniewskiego i odwrotnie. Jednak większość tramwajów dojedzie aż do Rzgowskiej zapewniając połączenie tej ulicy z Dąbrową.

Nowa linia pozwoli na lepsze skomunikowanie Chojen z Dąbrową i odciążenie autobusów na tej trasie, która jest jedną z najbardziej uczęszczanych w Łodzi. Tramwaje na nowym odcinku powinny pojechać w II połowie 2027 r. Nie wiadomo, jaki będzie układ tras, można się jednak spodziewać zwiększenia wykorzystania krańcówki na Dąbrowie Niższej.



Prace trwają na odcinku od ronda Broniewskiego do ronda Insurekcji Kościuszkowskiej.

FOT. BARTOSZ KSIĘŻAK

„Wizytówki” Łodzi do zburzenia

W 2026 roku z powierzchni ziemi zniknie 161 starych, zniszczonych budynków mieszkalnych, gospodarczych i użytkowych. Magistrat wyda na to blisko 15 mln zł.

Filip Kijewski

Rudery do zburzenia straszą w całej Łodzi. Na liście są m.in. adresy przy ul. Wschodniej 18, Zgierskiej 74, Drewnowskiej 27, Okrzei 18 i Przędzalnianej 94a.

Część z tych budynków ucierpiała w pożarach, inne po prostu rozsypały się ze starości - jak kamienica przy Wschodniej 18, która od lat stała bez dachu.

Zgodnie z planem władz miasta, wyburzenia mają uporządkować przestrzeń i otworzyć teren pod nowe inwestycje, zieleni i funkcje społeczne. Przy ul. Przędzalnianej 94a ma powstać plac zabaw i skwerek, a rozbiórka budynku przy Zgierskiej 74 ma ułatwić zagospodarowanie tej części Bałut.

Na Bałutach byliśmy na Bałuckim Rynku 3, Łagiewnickiej 35 i Drewnowskiej 27. Zamieszkała jest tylko Łagiewnicka.

- Nie wiemy nic. Staramy się żyć, tak jakby nic się nie działo. Mam małe dzieci, które chodzą tu do przedszkola - mówi nam kobieta, która mieszka na przy Łagiewnickiej. - Nie wyobrażam sobie, że miałabym się stąd wyprowadzić - dodaje.

Przerażająco wygląda pustostan przy Drewnowskiej. Wsparty na belkach, sprawia wrażenie jakby w każdej chwili mógł się zawalić. Za to podoba się w nim gołębiom,



Drewnowska 27

FOT. FILIP KJEWSKI

które wiją gniazda na najwyższym piętrze budynku.

Podobnie jest przy Urzędniczej 9, Gdańskiej 158 i Piotrkowskiej 201.

- Dobrze, że wyburzają i gdzieś nas przeniosą. Tu już nie dało się żyć - mówi nam starszy mężczyzna, który właśnie wyszedł z kamienicy przy Gdańskiej 158, żeby skorzystać z toalety ustawionej przed budynkiem.

W tym roku z budżetu Łodzi na wyburzenia pójdzie na 15 mln zł, zaś 167 mln zł ma być przeznaczone na remonty mieszkań komunalnych.

Prace obejmą blisko 500 lokali - planowana jest wymiana okien i drzwi, modernizacja dachów oraz odnowienie elewacji i klatek schodowych.

Urzednicy zapewniają, że 360 łódzkich rodzin przeprowadzi się do lokali o wyższym standardzie.



Łagiewnicka 35.

FOT. FILIP KJEWSKI

SAMICA CZARNEGO BOCIANA ZNÓW BYŁA SZYBSZA OD SAMCA

Magdalena Rubaszewska

Do gniazda bocianów czarnych w lesie koło Łodzi, skąd jest prowadzona transmisja online, wróciła już samica Fermina. Wylądowała 22 marca i od razu wzięła się za porządkowanie gniazda, przynosi do niego mech. Łada dzień powinien dołączyć do niej samiec Florentino.

U bocianów zazwyczaj jest tak, że na wiosnę do gniazda jako pierwszy ściga samiec, ale poprzedniej wiosny Fermina również wyprzedziła swego towarzysza.

- Świadczy to o tym, że zimuje bliżej, w Hiszpanii, Bułgarii, Grecji, Turcji bądź Izraelu. Jej droga powrotu jest więc krótsza. Florentino przylatuje później, bo zimę spędza w Afryce i ma do pokonania dłuższy dystans - wyjaśnia prof. Piotr Zieliński z Wydziału Biologii i Ochrony Środowiska Uniwersytetu Łódzkiego, który z Regionalną Dyрекcją Lasów Państwowych w Łodzi realizuje projekt edukacyjny „Bociany Czarne Online”. Dzięki niemu internauci od kilku lat śledzą na bieżąco życie bocianie pary z łódzkiego lasu - od powrotu, przez gody, składanie jaj, klucie pi-

skłat, trud utrzymania lęgu i wylot.

Para Fermina4 (wcześniej gniazdo zajmowały inne samice) i Florentino w ubiegłym sezonie odchowalały trzy młode, które zostały wyposażone w logery, czyli nadajniki wysyłające sygnały o ich położeniu. Jednak na razie brak z nich informacji.

- Młode ptaki podejmują wędrówkę w drugiej połowie kwietnia. Mogą jeszcze znajdować w dziurze zasiegowej. Jeśli przeżyły zimę, wyruszą w drogę i opuszczą obszar bez zasięgu telefonii komórkowej, to informacje powinny napłynąć - dodaje prof. Piotr Zieliński.



Samica porządkuje gniazdo i przygotowuje je do lęgu.

FOT. ROLP W ŁODZI

Jubileuszowy koncert liderów grupy Kombii w Atlas Arenie

Dariusz Pawłowski

Koncert z okazji 50-lecia pracy artystycznej Grzegorza Skawińskiego i Waldemara Tkaczyka, liderów grupy Kombii, odbędzie się 11 października w Atlas Arenie.

Koncert odbędzie się pod hasłem - jakżeby inaczej - „Królowie życia”. Wydarzenie, jak zapowiadają organizatorzy, ma być przekrojową opowieścią o wspólnej drodze gitarzysty, wokalisty, kompozytora Grzegorza Skawińskiego i basisty, gitarzysty, kompozytora Waldemara Tkaczyka - o „przyjaźni,

która przetrwała dekady, artystycznej odwadze, buncie i nieustannym poszukiwaniu nowych brzmień”.

W programie znajdą się utwory z repertuaru formacji, które współtworzyli muzycy: od kultowego już Kombi, przez rockowe O.N.A. i Skawalker, aż po współczesne Kombii. „Nie będzie to wyciskający łzy sentymentalny powrót, lecz wspólnotowa celebrowanie drogi, która nadal trwa i wciąż może zaskoczyć” - dodają pomysłodawcy przedsięwzięcia.

Bilety na koncert są już dostępne, w cenach od 130 zł.



Waldemar Tkaczyk i Grzegorz Skawiński zapraszają na łódzki koncert z okazji 50-lecia pracy artystycznej.

FOT. WIKTOR FRANKO



Bałucki Rynek 3.

FOT. FILIP KJEWSKI

Amerykańskie bazy w Afryce narażone na ataki odwetowe

Grzegorz Kuczyński, PAP

Wojna z Iranem toczy się już ponad miesiąc i nie widać jej końca. Jednym z niewątpliwych zmartwień USA jest bezpieczeństwo ich obywateli, a także instalacji wojskowych i placówek dyplomatycznych zagrożonych odwetem Teheranu.

22 marca Departament Stanu USA wydał globalny alert, w którym wezwał Amerykanów przebywających za granicą do zachowania „podwyższonej czujności”. „Obiekty dyplomatyczne USA, w tym poza Bliskim Wschodem, stały się celem ataków” - ostrzegł departament. „Grupy wspierające Iran mogą atakować inne interesy USA za granicą lub miejsca związane ze Stanami Zjednoczonymi i/lub Amerykanami na całym świecie”.

Takie ostrzeżenia są rzadkością: w ciągu ostatniej dekady to dopiero szósty raz, kiedy USA je wydały, i piąty związany z sytuacją bezpieczeństwa na Bliskim Wschodzie.

Jak realne jest zagrożenie na kontynencie afrykańskim? Zapytany przez portal The Africa Report, Departament Stanu USA odmówił podania szczegółów dotyczących „konkretnych środków bezpieczeństwa”, stwierdzając jedynie, że „nieustannie ocenia zagrożenia” i „w razie potrzeby nie-



Amerykańscy żołnierze regularnie prowadzą ćwiczenia i operacje wojskowe w Afryce.

ustannie dostosowuje postawę swoich misji”.

Niemniej jednak kilka sygnałów wskazuje na skalę obaw USA. Już 4 marca, niecały tydzień po rozpoczęciu ataków na Teheran 28 lutego, ambasada USA w Abu-dży ostrzegła przed „wysokim ryzykiem demonstracji (...) z powodu trwającego konfliktu z Iranem”. Od 1 marca, dzień po ogłoszeniu śmierci ajatollaha Alego Chameneiego, tysiące protestujących z Islamskiego Ruchu w Nigerii, proirańskiej grupy szyickiej, wyszły

na ulice w kilku miastach na północy Nigerii. Kraj ten jest jednym z kluczowych punktów strategii Teheranu na kontynencie, gdzie reżim zbudował potężną sieć zwoleńników. „Biorąc pod uwagę reakcje Iranu, w tym ataki na sąsiadów i wsparcie dla Hezbollahu”, możliwe było, że „pewna forma odwetu ze strony tych grup może być skierowana przeciwko obiektom amerykańskim i izraelskim” - powiedział źródło z amerykańskich służb bezpieczeństwa w Afryce Zachodniej.

Jeśli w Afryce Zachodniej istnieją zagrożenia, to są one jeszcze większe w Rogu Afryki, który znajduje się na pierwszej linii frontu regionalizacji konfliktu między Stanami Zjednoczonymi i Izraelem z jednej strony a Iranem z drugiej.

Chociaż Waszyngton z oczywistych powodów zachowuje znaczną dyskrecję w kwestii rozmieszczenia swoich żołnierzy i zasobów wojskowych w regionie, jedno jest pewne: Dżibuti stanowi kluczowy element obecności wojskowej USA w tym regionie.

Stany Zjednoczone utrzymują jedną ze swoich głównych baz w pobliżu strefy działań wojennych, Camp Lemonnier, co może sprawić, że Dżibuti - będące już siedzibą wielu innych zagranicznych baz wojskowych - stanie się potencjalnym celem dla Iranu lub jego sojuszników, w szczególności sprzymierzonych z nim Huti.

10 marca ambasada USA w Dżibuti wydała ostrzeżenie dla swoich obywateli przebywających w tym kraju. Departament Stanu USA ogłosił również, że zmniejszył liczbę pracowników ambasady. Ryzyko jest tym bardziej realne, że Teheran wielokrotnie dawał jasno do zrozumienia, że zamierza przenieść konflikt wszędzie tam, gdzie Iran lub jego sojusznicy mogą uderzyć.

SPÓR POLITYCZNY I POLARYZACJA TO NAJWIĘKSZE ZAGROŻENIE

Adam Kielar, PAP

W wieku 94 lat zmarł Wiesław Myśliwski - wybitny polski pisarz, laureat Nagrody Nike za „Widnokrąg” i „Traktat o łuskaniu fasoli”.

Uważany jest za twórcę tzw. literatury chłopskiej, podejmującej problematykę tożsamości wsi i jej mieszkańców w czasach historycznych przemian.

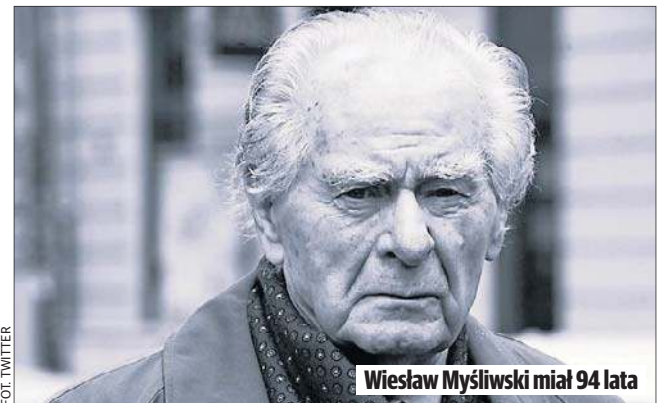
CBOS zapytał ankietowanych, które z wybranych problemów uważają obecnie za największe zagrożenie dla stabilności Polski w najbliższych pięciu latach, przy czym badani mogli wybrać maksymalnie dwie kwestie.

46 proc. pytanym wskazało spór polityczny i polaryzację społeczeństwa jako jedno z dwóch największych zagrożeń dla stabilności państwa. Na drugim miejscu znalazła się sytuacja międzynarodowa i bezpieczeństwo (42 proc.), a na trzecim jakość usług publicznych, takich jak ochrona zdrowia

i edukacja (31 proc.). Po 24 proc. badanych wskazało stan finansów publicznych i kryzys demograficzny jako zagrożenia dla stabilności kraju.

Prof. Rafał Chwedoruk, politolog z Uniwersytetu Warszawskiego, pytany przez PAP o wysoki odsetek przekonania dotyczącego polaryzacji, podkreślił, że wyniki sondażu należy wziąć pod uwagę w kontekście weszłej pod uwagę kampanii prezydenckiej. Zaznaczył, że kampania wyborcza „manipuluje wszelkie szare strefy”. Z tego powodu - jak dodał - mniejsze ugrupowania, a zarazem ich elektoraty, nawet jeśli nie chcą, muszą opowiedzieć się po jednej ze stron.

- Na dodatek skutkiem zwycięstwa Karola Nawrockiego paradoksalnie było utrzymanie i uczynienie bardziej wyrazistym przywództwa Donalda Tuska w PO, a w PiS-ie finałem cyklu wydarzeń związanych z kampanią stało się wyforsovowanie Przemysława Czarnka do roli de facto frontmana tej partii - zauważył Chwedoruk.



Wiesław Myśliwski miał 94 lata

Zmiany na stacjach mają być widoczne od dziś

Adam Kielar, PAP

W poniedziałek weszło w życie rozporządzenie, które obniża akcyzę na benzynę i na olej napędowy. Od dziś na stacjach paliw powinno być taniej.

Minister energii Mirosław Motyka ogłosił w poniedziałek po godzinie 12 treść obwieszczenia dotyczącego maksymalnych cen paliw. Z obwieszczenia wynika, że cena maksymalna dla benzyny silnikowej bezołowiowej 95 wyniesie 5,42 zł za litr, a powiększona o podatek od towarów i usług wyniesie 6,16 zł. Cena dla benzyny silnikowej bezołowiowej 98 wyniesie 5,98 zł za litr, a powiększona o podatek od towarów i usług wyniesie 6,76 zł za litr. Z kolei cena maksymalna dla oleju napędowego wyniesie 6,76 zł za litr, a powiększona o VAT wyniesie 7,60 zł za litr. Cena maksymalna ogłaszana przez ministra ener-



Przepisy weszły w życie, ceny idą w dół.

gii będzie obowiązywać od dnia następującego po jej publikacji w Monitorze Polskim. W przypadku ogłoszenia jej przed dniami wolnymi od pracy i świętami stawka będzie obowiązywać

do najbliższego dnia roboczego. Sprzedaż powyżej ceny maksymalnej będzie zagrożona karą do 1 mln zł, a kontrole prowadzi będzie Krajowa Administracja Skarbowa.

Dziesiątki osób zatrzymane po proteście. W tym kobieta przebrana za „Statuę Wolności”

Adam Kielar, PAP

Dziesiątki osób zostały zatrzymane w Los Angeles po manifestacji „No Kings”, sprzeciwiającej się polityce administracji Donalda Trumpa i kierunkowi, w jakim zmierzają USA.

Jak pisze „LA Times”, ponad 70 osób zostało aresztowanych przez służby po demonstracji „No Kings” („Przeciwko królom”), która miała miejsce w Los Angeles. Wśród nich była kobieta, przebrana za... Statuę Wolności. Starcia z policją miały miejsce przed miejskim aresztem. Według władz tłum zgromadził się tam, gdy wcześniejsza manifestacja już się kończyła, po czym zignorował wezwania do rozjeżdżenia się.

Policja użyła gazu łzawiącego i gumowych kul. Ponadto, funkcjonariusze na koniach zaatakowali pałkami małe grupki protestujących.

Służby twierdzą, że użycie siły było odpowiedzią na ataki na policjantów. Bill Essayli, pierwszy asystent prokuratora krajowego USA, napisał na X, że wszyscy napastnicy zostaną znalezieni i aresztowani.

„Agenci federalni zaczęli aresztować tych, którzy atakowali nasz personel koło sądu w Los Angeles. Do tych, którzy rzucali w naszych funkcjonariuszy betonowymi blokami, mamy was na wideo. Znajdziemy was i aresztujemy. Zostaliście ostrzeżeni” - czytamy we wpisie.

Kapitan Baranowski musiał zboczyć z trasy

W swojej podróży dookoła świata - samotnej i trzeciej już takiej wyprawy w karierze - kapitan Krzysztof Baranowski napotkał kolejną przygodę. Tym razem były to niebezpieczne okoliczności na oceanie. Tydzień po wypłynięciu z Tahiti żeglarz musiał zboczyć z trasy i zatrzymać się w archipelagu Wysp Cooka ze względu na tworzący się cyklon na jego trasie. To jednak nie koniec.



Trwa trzeci samotny rejs dookoła świata kapitana Baranowskiego.

FOT. MAT. PRASOWE

Andrzej Kowalski

W trakcie trwającego już kilka miesięcy samotnego rejsu dookoła świata, kapitan Baranowski przetrwał już wiele. 87-letnia legenda żeglarstwa mierzy się raz po raz z usterkami - jak na przykład problemy z autopilotem - czy też naturalne podczas takich wyzwań zmęczenie czy wieczne zapracowanie na jachcie.

W ostatniej rozmowie z „Dziennikiem Bałtyckim”, kiedy przebywał jeszcze na Tahiti, zapowiadał następny przy-

stanek na Fidzi. Wtedy wszystko szło zgodnie z planem. - Niech inni oceniają przebieg rejsu. Ja nie narzekam. Uważam, że idzie wszystko zgodnie z planem - mówił Krzysztof Baranowski w rozmowie dla „Dziennika Bałtyckiego”. - Są pewne kłopoty jak w każdym rejsie, ale daję sobie radę i z każdego portu wypływam dobrze przygotowany. Optymistycznie patrzę na dalszą drogę.

Mówiąc o pewnych kłopotach, żeglarz odnosił się do nieprzychylnych wiatrów, które wydłużyły podróż na Tahiti o parę niepotrzebnych dni. Mimo to kapitan, jak wyżej wspo-

minaliśmy, był dobrej myśli a jego optymistyczne nastawienie nie gasło.

Zaznaczmy jednak, po wypłynięciu z Tahiti kilka dni temu, a dokładniej mówiąc 19 marca, doszło jednak do niebezpiecznej sytuacji. Kapitan musiał przerwać chwilowo rejs.

O najnowszych doniesieniach możemy dowiedzieć się z prowadzonego przez samego kapitana i jego zespołu dziennika. Zarówno na stronie Meteor Hart, jak i profilu kapitana Baranowskiego w mediach społecznościowych, można przeczytać o niebezpieczeństwie, jakie 87-latek napotkał na oceanie.

- Lokalne źródła podają, a potwierdza mój meteorolog Maciej Ostrowski, że w okolicach Nowej Kaledonii, dokąd miałem płynąć, tworzy się cyklon. W ostatnim tygodniu kalendarzowego sezonu huraganów - pisał Baranowski w środę, 25 marca. - Nie zamierzam się konfrontować (z huraganem). Uciekam w bok, w osłonę archipelagu Wysp Cooka.

Tak też się stało. Następnego dnia kapitan zameldował się już z portu Avatiu na Rarotonga w archipelagu Południowych Wysp Cooka, do którego wpłynął w środę w godzinach wieczornych. Dzięki mapce pode-

ślanej przez jednego z aniołów stróżów całej eskapady, Tadeusza Bartczaka, możemy zobaczyć jak wygląda sytuacja przed żeglarzem. - Widać na niej charakterystyczny zawijas huraganów, który zaświadcza, że moje obawy były uzasadnione, choć okazało się, że huragan poszedł w inną stronę - pisał Baranowski już następnego dnia.

W rozmowie kapitana z Katarzyną Bruzdą, Polką zamieszkującą wyspę Ua Pou w Archipelagu Markizów (niedawno doszło do ich spotkania) wyszedł na jaw jeszcze jeden fakt - sezon huraganów wcale się nie kończy. Jest więc duże prawdo-

podobieństwo, że Baranowski zostanie na Wyspach Cooka na znacznie dłużej niż przewidywał. - Sezon huraganów ma jeszcze trwać parę tygodni, co oznacza, że jeśli chcę być po bezpiecznej stronie, szykuję mi się dłuższe wakacje na Rarotonga - dodaje.

Z pewnością żeglarz wykorzysta te dodatkowe momenty na odpoczynek i oporządzanie jachtu Meteor. Sytuacja może zaowocuje dodatkowymi ujęciami w dokumentalnym filmie o wyprawie Krzysztofa Baranowskiego, które przygotowują dwie niezależne reżyserki z Parallax Film.

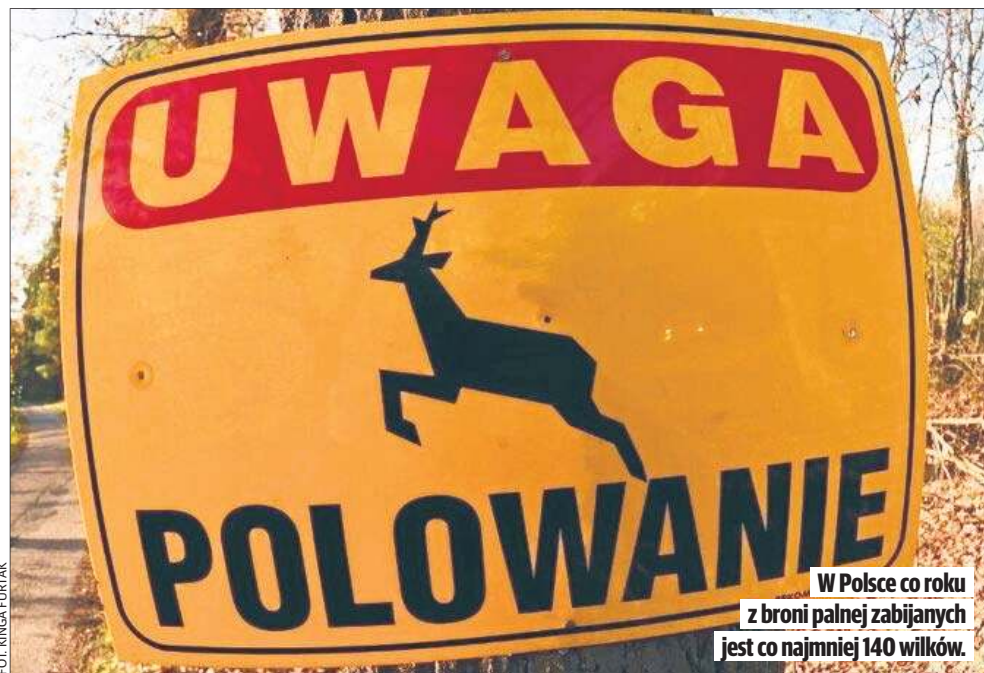
Sąd podjął decyzję w sprawie łowczego, który zabił wilka Lego

Kinga Furtak

Przed starogardzkim sądem zakończyła się sprawa myśliwego Krzysztofa S., który zabił wilka Lego. Jak twierdził łowczy z Koła Łowieckiego „Cyranek” - „oddął strzał, bo myślał, że to lis”. Popełnił istotny błąd - w czasie polowania nie użył lunety i dokładnie nie sprawdził do jakiego zwierzęcia strzela. Wilki są w Polsce pod ścisłą ochroną.

Sprawa zastrzelenia wilka Lego wyszła na jaw w sierpniu 2024 roku. Wilk był młodym ojcem i wraz z samicą wychowywał swojego pierwszego szczeniaka. Lego był obserwowany przez biologów z Uniwersytetu Gdańskiego. Nosił na szyi obrozę telemetryczną, która monitorowała jego aktywność.

19 miesięcy temu Krzysztof S. łowczy z Koła Łowieckiego „Cyranek” brał udział w polowaniu na lisy. W tym czasie wilk Lego wspólnie z samicą znalazł się w pobliżu myśliwskiej ambony. Krzysztof S. zauważył cel i prawdopodobnie spiesząc się, by zwierzę nie uciekło - oddał śmiertelny strzał. Zginął Lego. Mężczyzna zgłosił się na policję po kilku



dniach. Tłumaczył, że podczas polowania pomylił wilka z lisem...

Tu zaznaczmy, wilki w Polsce są pod ścisłą ochroną. Prokurator zarzucił myśliwemu przestępstwo z art. 181 § 3 k.k., tj. zabicie zwierzęcia pozostającego pod ochroną gatunkową powodując istotną szkodę. Czyn ten zagrożony jest karą grzywny, karą ograniczenia

wolności albo karą pozbawienia wolności do lat 5.

- Podejrzany przyznał się do popełnienia zarzuconego czynu. Z treści złożonych wyjaśnień wynika, że sądził, że strzela do lisa, przy czym nie upewnił się - usłyszeliśmy w Prokuraturze Okręgowej w Gdańsku.

Sąd przesłuchał myśliwego oraz świadków. Dwa razy popro-

sił o opinię biegłego. Pierwsza nie odpowiadała m.in. na pytanie, czy śmierć Lego spowodowała istotną szkodę. Mimo, że przewód sądowy został zamknięty w minionym tygodniu, to sąd odroczył ogłoszenie wyroku z uwagi na konieczność zastanowienia się, co jest standardową procedurą prawną, zwłaszcza w sprawach zawiłych lub skomplikowanych.

Wyrok zapadł kilka dni temu. Sąd uniewinnił Krzysztofa S. Wyrok nie jest prawomocny.

Sąd stwierdził, że nie ma przesłanek mówiących o tym, że zabicie Lego spowodowało istotną szkodę. Biegli uznali, że wilk jest gatunkiem często spotykanym. Podali liczebność tych zwierząt m.in. na terenie Borów Tucholskich, gdzie żył Lego. Zdaniem sądu jeszcze 10 lat temu zabicie każdego wilka mogło skutkować istotną szkodą dla całego gatunku. Aktualna populacja się zwiększyła i zdaniem sądu - zabicie pojedynczego zwierzęcia nie powoduje istotnej szkody.

Tym samym sąd przyjął, że nie są spełnione ustawowe znamiona przestępstwa zarzucone myśliwemu i dlatego myśliwy został uniewinniony.

Innego zdania są eksperci, którzy zajmują się badaniem życia wilków. Wskazują m.in. na silne więzy pomiędzy osobnikami. Wilki żyją w rodzinach. Często wiążą się w pary na całe życie. Śmierć jednego wilka może mieć istotne znaczenie dla pozostałych osobników.

- W styczniu i lutym 2026, tropiliśmy na dawnym terytorium Lego grupę pięciu wil-

ków, zebraliśmy z nich dużo prób na badania genetyczne. Analizy są w trakcie i wykażą czy wśród nich jest samica i młody - Lego, czy też teren został przejęty przez inne wilki - mówi dr Maciej Szewczyk z Katedry Ekologii i Zoologii Kręgowców Wydziału Biologii Uniwersytetu Gdańskiego.

Naukowcy zwracają uwagę na jeszcze jeden aspekt związany ze śmiercią tego wilka. Na jego terytorium i miejscu jego rozrodu zaczęto obserwować nowe zjawiska.

- Jesienią 2024 i zimą 2024/25 doszło nagle do kilku nastu ataków wilków na psy. Wcześniej nie rejestrowano ich wcale, zaczęło się to około miesiąc po śmierci Lego. Wiązałbym to z zmniejszeniem efektywności polowań na naturalne ofiary po zastrzeleniu ojca rodziny - mówi naukowiec.

Jak podkreśla Stowarzyszenie dla Natury Wilk, to już dziewiąty wilk spośród śledzonych przy pomocy telemetrii GPS, który został nielegalnie zastrzelony. - Jak wykazały nasze badania w Polsce co roku z broni palnej zabijanych jest co najmniej 140 wilków - podkreśla Sabina Nowak, ze Stowarzyszenia dla Natury Wilk.

● Zagadki przeszłości

Zamek w Malborku dziś\

Dzisiaj w głowie się nie mieści, że tego zamku mogło nie być

W zamku w Malborku można już oglądać prawie 700-letnią głowę, którą Niemcy oddały Polsce. W czasach PRL w nieznanych okolicznościach została skradziona z kościoła zamkowego.

Radosław Konczyński

Patrząc w oczy tej głowie - zaglądasz w przeszłość... Ponad sześćset lat znajdowała się w kościele Najświętszej Marii Panny na zamku w Malborku, przy czym ostatnie 12 lat oddzielona od swojego korpusu. Następnie około 65 lat w zbiorach niemieckiego muzeum w Norymberdze.

Datowana jest na okres świetności zakonu krzyżackiego w Prusach, związany z przeniesieniem tutaj stolicy Krzyżaków, co z kolei miało naturalne konsekwencje w rozbudowie kompleksu zamkowego, w tym kościoła na Zamku Wysokim. Zakon był bogaty, potężny, więc i wystrój jego najważniejszej świątyni był emanacją siły, a tam między innymi kolegium apostołskie.

Powstało ono w latach 1331-1334z, właściwie w końcowej fazie prac budowlanych w kościele Najświętszej Marii Panny na Zamku Wysokim, czyli prawdopodobnie w latach 40. XIV wieku - mówi dr Michał Kurkowski z Działu Sztuki i Rzemiosła Artystycznego Muzeum Zamkowego

w Malborku. - Kolegium liczy nie dwanaście figur, czyli tyle, ilu było apostołów, tylko 18, bo także rzeźby św. Jana Chrzciciela, Chrystusa, Synagogę i Eklezję oraz św. Katarzyny i św. Barbary. Rzeźby powstały prawdopodobnie pod wpływem ośrodków rzeźbiarskich z południowych Niemiec, szczególnie Freiburga. Prawdopodobnie stamtąd ściągnięty został warsztat, nie było możliwości, żeby tutaj, na tamtym etapie jeszcze, wykształcić lokalnych twórców. To musiał być duży warsztat, nie pięciu, sześciu rzemieślników, tylko zorganizowana grupa specjalistów. Tym bardziej że jeszcze odlewali 8-metrowy posąg Matki Boskiej z Dzieciątkiem, który został w tamtym okresie umieszczony w zewnętrznej niszy kościoła zamkowego.

Armia Czerwona stanęła u bram zamku

Historia nie oszczędzała zamku w kolejnych wiekach, ale tzw. kolegium apostołskie trwało w pełnym, a właściwie tym powiększonym składzie ponad 600 lat. Do czasu. W 1944 roku Prusy zaczęły przygotowywać się do nadej-

ścia frontu wojennego. Zbliżała się Armia Czerwona.

Mimo że od samego początku zamek nie był włączony w system obrony wojsk niemieckich, nie uniknięto decyzji, które wpłynęły na zmianę charakteru i funkcjonalności niektórych wnętrz zamkowych. Przede wszystkim pomieszczenia piwniczne miały stać się przestrzenią do magazynowania chociażby zapasów leków, sprzętu medycznego i żywności. Na zamku stacjonowało również wojsko, a na wieży zamkowej znajdowały się stałe punkty obserwacyjne. Jednakże w dalszym ciągu zamek miał być miejscem bezpiecznym. Niemcy zdeponowali tutaj na przełomie 1944 i 1945 roku bezcenne księgozbiory Biblioteki Miejskiej w Gdańsku czy też Biblioteki Seminarium Duchownego w Pelplinie. Tutaj trafiły również zbiory malborskiego Muzeum Miejskiego. Bernhard Schmid, ostatni niemiecki konserwator zamku, przygotował się jednak na najgorsze. Zabezpieczył zabytki w przygotowanych skrytkach w obrębie kompleksu zamkowego, a część archiwaliów miejskich i zamkowych w listopadzie

1944 roku wywieziono w głąb Niemiec, dzięki czemu przetrwały wojnę. Kościół zamkowy w zasadzie pozostawiono bez zmian, poza demontażem kwatery witrażowych z ogromnych okien i zabezpieczeniem ich w przyległej zakrystii - mówi Aleksandra Siuciak, kierowniki Biblioteki Muzeum Zamkowego i zarazem koordynatorka projektu „Straty” realizowanego od początku 2018 roku.

Armia Czerwona w końcu stanęła pod zamkiem. Teoretycznie twierdzą oprócz niewielkiej załogi chroniły też... zapisy konwencji haskiej z 1907 roku.

Zamek nie powinien stać się miejscem walk ani przedmiotem grabieży. Ważnym punktem tego dokumentu jest artykuł 27 mówiący, że podczas oblężeń i bombardowań należy zastosować wszelkie niezbędne środki, ażeby w miarę możliwości oszczędzone zostały świątynie, gmachy służące celom nauki, sztuki i dobroczynności, pomniki historyczne - przypomina Aleksandra Siuciak.

Na wojnie, niestety, czego przykłady mamy również współcześnie, konwencje

stają się często nic niewartym świstkiem papieru. Tym były deklaracje dla Niemców bombardujących Polskę we wrześniu '39 i tym samym dla Sowiećów przetaczających się w przeciwnym kierunku. Czerwonoarmiści pozostawili po sobie zamek w Malborku zniszczony - jak się szacuje - nawet w 60 procentach. Rosjanie wycelowali działa również w kościół zamkowy, gdzie 8-metrową, błyszczącą się w słońcu figurę Madonny stanowiła doskonały cel.

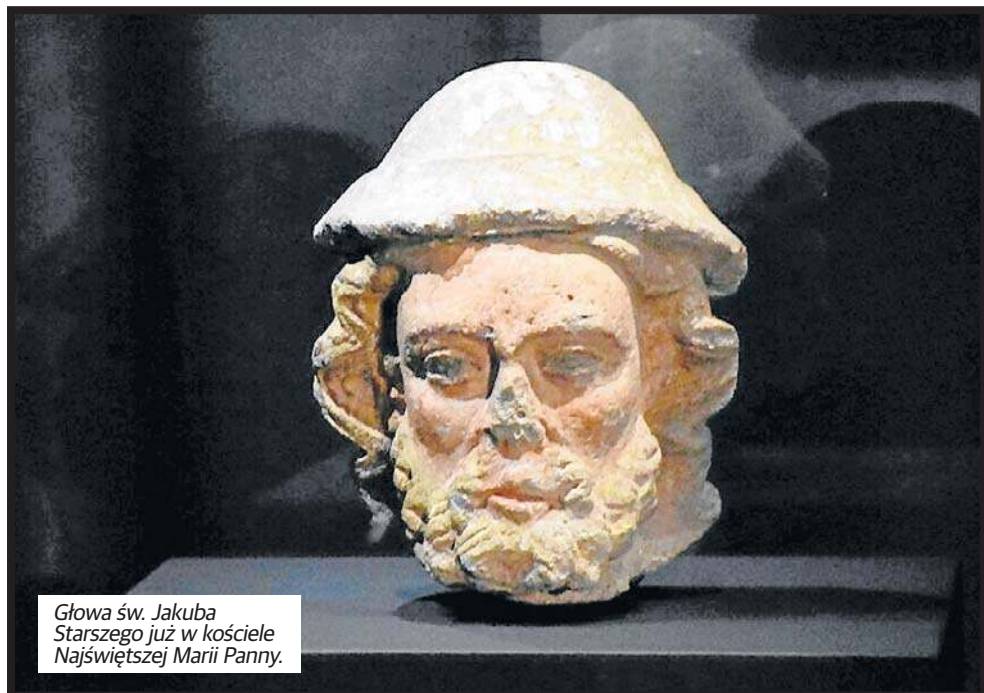
W trakcie ostrzału artylerii Armii Czerwonej ucierpiał kościół zamkowy oraz kaplica św. Anny, na której runęła wieża główna. Do zamkowej fosy osunęła się wówczas wschodnia część świątyni wraz ze sklepieniem oraz 8-metrową mozaikową figurą Madonny z Dzieciątkiem. Zniszczeniu uległo wiele elementów budowlanych i detali architektonicznych wraz z plastyką, w tym cykl rzeźbiarski kolegium apostołskiego, które wówczas tworzyły zwały gruzu zarówno we wnętrzu kościoła, jak i na przyległym do niego terenie - przypomina Aleksandra Siuciak.

Jak podsumowuje koordynatorka projektu „Straty”, II wojna światowa zaprzepaściła wysiłek ponad stuletnich starań w zakresie odbudowy i restauracji zamku malborskiego. W gruzach zostały obrócone szczególnie efekty prac Conrada Steinbrechta, Bernharda Schmida i ich współpracowników, którzy od lat 80. XIX wieku odbudowywali zamek w duchu historycznym, tak jak gdyby Krzyżacy „dopiero co” z niego wyszli.

To, co obce i wrogie, musiało stać się swoje

Nastała Polska. Polska Rzeczpospolita Ludowa, która oczami propagandy patrzyła na zamek m.in. jak na „gniazdo krzyżactwa” (to jedno z wielu negatywnych określeń, z którymi można zetknąć się w powojennych publikacjach). Dlatego nie było pewne, że budowla - świadek bardzo złożonej historii przetrwa. Ale udało się.

Ludzie, którzy przyjechali do Malborka, ale i ogólnie na ziemie północne, zachodnie, nazywane Ziemiami Odzyskanymi, zderzyli się tutaj z dziedzictwem obcym, często wrogim. Poszli na cmentarz



Głowa św. Jakuba Starszego już w kościele Najświętszej Marii Panny.

FOT. RADOŚLAW KONCZYŃSKI

i widzieli niemieckie nagrobki. Rozglądali się wokół - widzieli budynki użyteczności publicznej zbudowane z czerwonej cegły, pruskie urzędy. Szli na dworzec z czerwonej cegły. Wreszcie zabytki, kościoły, zamki. One wszystkie były bardzo negatywnie nacechowane i negatywnie się kojarzyły. I oczywiście zamek malborski także - z tą historią krzyżacką, ale także z historią pruską, która może jeszcze bardziej była taka dojmująca. Przecież on był odbudowywany jako tak naprawdę rezydencja cesarza Wilhelma II i miał także swoją historię wojenną. Potem różne ceremonie nazistowskie, które się tutaj odbywały, także wpływały na ten negatywny odbiór samego zamku. W zachowaniu zamku, utworzeniu i ukierunkowaniu Muzeum Zamkowego chodziło więc o oswajanie tych ziem, żeby ludzie, którzy czuli się tutaj właściwie tymczasowo, obco, żeby poczuli, że są trochę u siebie - wyjaśnia dr hab. Janusz Trupinda, dyrektor Muzeum Zamkowego.

Z dzisiejszej perspektywy - obiektu wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa UNESCO i liczby zwiedzających rocznie zbliżającej się do 800 tysięcy - można by powiedzieć, że całe szczęście, że ktoś poszedł po rozum do głowy. I stało się to w czasie, gdy inną głowę, ta dzisiaj tak ważna dla muzeum, leżała zagruzowana w zawałonym kościele zamkowym od zimy 1945 r.

- Osuwiska gruzu po działaniach wojennych były tak duże, że przez wiele miesięcy po wojnie dawały praktycznie nieograniczony dostęp do Zamku Wysokiego, co było swego rodzaju zachętą dla niepowołanych osób. Po zakończeniu działań wojennych kościół przez blisko pięć lat pozostawał zagruzowany. Pierwsze prace porządkowe w tym wnętrzu podjęto w czasie, gdy

zamek znajdował się pod opieką Wojska Polskiego, bo w latach 1945-50 funkcjonował jako oddział numer 1 Muzeum WP we Wrocławiu. Od 12 do 16 stycznia 1950 roku w trakcie odgruzowywania świątyni odnaleziono wiele zabytków z dawnego wyposażenia. W tych dniach wyciągnięto z gruzu między innymi kilka figur ewangelistów, główki aniołów, fragmenty obrazu Matki Bożej Pokornej. Wielu informacji na temat podjętych w latach późniejszych prac przynosi dokumentacja Macieja Pilarskiego, pierwszego powojennego badacza zamku, a potem kustosza Muzeum Zamkowego w Malborku w latach 1961-1972. Odgruzowywanie kościoła przebiegało etapami. W 1956 roku, z okazji przypadającej w roku następnym pięćsetnej rocznicy przejęcia zamku przez króla Kazimierza Jagiellończyka, zorganizowano wielką społeczną akcję. Prace te nie były jednak bezpośrednio i stale nadzorowane. W ich wyniku we wnętrzu kościoła odsłonięto fragment posadzek oraz część prezbiterium, a także częściowo oczyszczono kaplicę św. Anny (znajdującą się poniżej - red.). Pozyskano wówczas fragmenty dekoracji architektonicznej zdobnych wnętrz. W lipcu 1957 roku ochotnicy Młodzieżowego Domu Kultury w Warszawie oczyszczili z gruzu miedzymurze przy kaplicy św. Anny. Gdy w 1957 roku zarząd nad zamkiem objął oddział PTTK w Malborku, prace związane z porządkowaniem kościoła i kaplicy nabrały tempa. Latem tamtego roku na zlecenie konserwatora wojewódzkiego w Gdańsku nadzór nad tym zadaniem powierzono inżynierowi architektowi Maciejowi Pilarskiemu, który dokonał segregacji wydobytych zabytkowych elementów i detali architektonicznych - opowiada Aleksandra Siuciak.

Gdyby nie on, dzisiaj nie można by świętować powrotu głowy św. Jakuba Starszego.

- Jak pisze Maciej Pilarski, w tym czasie usunięto znaczne ilości gruzu u podstawy kaplicy św. Anny, z jej wnętrza i obu przyległych parkanów, a zwłaszcza po stronie południowej, gdzie usypisko sięgało poziomu krążanków. Część wydobytego wówczas materiału zabytkowego znalazła swe miejsce na czasowej ekspozycji pod tytułem „Pokaz fragmentów architektonicznych z kaplicy św. Anny i kościoła zamkowego Najświętszej Marii Panny”. Ekspozowana była ona w korytarzu przylegającym do komnat gościnnych we wschodnim skrzydle Zamku Średniego. Ostatnie prace odgruzowania przeprowadzono na przełomie lat 1957-1958. W pozostawionej z tego okresu dokumentacji przygotowanej w 1960 r. odnajdujemy cenne informacje, a także fotografie wydobytych elementów, w tym części interesującej nas głowy figury świętego Jakuba Starszego. Widnieje tu jednak ciekawa adnotacja, która okazała się znamieną dla przyszłych losów tego zabytku - o tym, że głowa tej rzeźby pozostaje na razie zagubiona. Być może niewielkie rozmiary tego elementu figury zachęciły do jej zabrania z zamku - zastanawia się Aleksandra Siuciak.

Rekonstrukcja zdarzeń jest niemożliwa

W rzeczywistości dzisiaj nie do otworzenia jest przebieg zdarzeń i ustalenie, w jakich okolicznościach głowa „zginęła”.

- Nie ma stuprocentowej pewności, czy zdążono ją wyeksponować, czy po prostu ktoś ją zabrał w momencie przenoszenia z magazynu, gdzie artefakty były zgromadzone - dodaje Aleksandra Siuciak.

Na szczęście, Maciej Kilarski zrobił zdjęcie tej głowy i stało się ono dowodem koronnym w sprawie. - Już w roku 1958 w niewyjaśnionych okolicznościach artefakt ten znalazł się w domu aukcyjnym w Monachium. Stamtąd trafił do zbiorów Germanisches Nationalmuseum w Norymberdze. Tors z figury pozostał w Malborku. Po raz pierwszy w literaturze przedmiotu informacja o tym zabytku pojawiła się w 1961 roku w katalogu zbiorów tego muzeum. Już była zidentyfikowana jako obiekt malborski w tym czasie z adnotacją, iż jest to depozyt Republiki Federalnej Niemiec. W kolejnych latach zabytek brał udział w dużych międzynarodowych wystawach, gdzie był zestawiany z pozostającym w zbiorach Muzeum Zamkowego w Malborku torse tej figury - wyjaśnia koordynator ka zamkowego projektu „Straty”.

Odbudowa zamku trwa do dziś. W ramach tego procesu w 2016 roku, po pracach konserwatorskich, do kościoła NMP na swoje miejsce powróciły zachowane fragmenty detali architektonicznych i wystroju rzeźbiarskiego wraz z elementami kolegium apostołskiego, także tors figury św. Jakuba Starszego.

- Brak głowy był dotkliwy, tym bardziej że powszechnie wiadomo było, że ten element rzeźby zachował się do naszych czasów - dodaje Aleksandra Siuciak.

Choćby w 1990 r. głowa była eksponowana w muzeum w Norymberdze na wystawie z okazji 800-lecia zakonu krzyżackiego. Muzeum Zamkowe cały czas o niej pamięta-

ło, starało się przynajmniej wypożyczyć, jednak bezskutecznie. Sprawy nabrały tempa po uruchomieniu wspomnianego już projektu „Straty” (to m.in. kwerendy krajowe i zagraniczne, badania archiwalne wraz z digitalizacją zebranego materiału), a jeszcze bardziej od 2022 roku, gdy malborska instytucja złożyła wniosek do MKiDN o wpisanie głowy do krajowego wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem. Od tego momentu wszelkie działania związane z powrotem przejął Wydział ds. Restytucji Dóbr Kultury, a wpisanie na tę listę pozwoliło na rozpoczęcie procedury restytucyjnej. 1 grudnia 2025 roku Niemcy oddały głowę, a także 73 średniowieczne dokumenty pergaminowe archiwów (one trafiły do Archiwum Głównego Akt Dawnych).

Po powrocie do Malborka artefakt trafił do pracowni konserwatorskiej, a od minionej środy można go oglądać w kościele NMP, w gablocie pod resztą figury św. Jakuba Starszego. Głowa waży 11,4 kg, ma 29 cm wysokości i 23 cm szerokości.

- Dlaczego w ogóle z taką pieczołowitością, może z pewną przesadą celebrujemy powroty każdego najdrobniejszego elementu dawnego wyposażenia czy dawnych zbiorów malborskiego zamku? Odpowiedzią na to pytanie jest nasza misja. Opowiadamy historię tego miejsca, historię naszych trzech zamków (także Kwidzyn i Sztum - red.). Dzisiaj już bez przekłamań, upiększeń, przemilczeń, jak tylko możemy obiektyw-

nie, taką, jaka ona rzeczywiście była, uwzględniając wszystkie okresy historii zamku od średniowiecza aż po wiek XX. I dlatego z taką pieczołowitością szukamy, prowadzimy badania proveniencyjne, budujemy bazy danych i staramy się o powrót każdego drobnego elementu z wszystkich okresów. I dlatego się tak z nich cieszymy. Dziś bohaterką jest głowa figury świętego Jakuba. W tej głowie zawarta jest cała historia zamku. W pewnym momencie przestaliśmy wierzyć, straciliśmy trochę nadzieję, ale dzięki wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego i władz państwowych udało się doprowadzić do jej powrotu - mówi Janusz Trupinda.

- Warto powiedzieć, że kolegium, którego częścią jest głowa, to jest jeden z największych zespołów rzeźby architektonicznej właściwie w Europie Środkowej. To jest naprawdę fenomen - podkreśla Michał Kurkowski.

I jest to osiemnasty zabytek odzyskany przez Muzeum Zamkowe od początku wdrożenia projektu „Straty”.

- Ta głowa jest dla nas takim najbardziej ekscytującym powrotem, tym bardziej że to jest pierwszy powrót jako restytucja z zagranicy - wyjaśnia Aleksandra Siuciak.

Głowę czeka jeszcze scalenie z resztą figury. Będzie to możliwe, gdy z depozytu Skarbu Państwa, którym jest obecnie, stanie się własnością Muzeum Zamkowego.

Badania strat i obiektów rozproszonych trwają. Kolejne powroty do zamku są zapewne kwestią czasu.



Zamek Wysoki ze zniszczonym w trakcie działań wojennych kościołem NMP.

FOT. MUZEUM ZAMKOWE W MALBORKU

Czy Dubaj podniesie się z kolan?

W 2008 roku śledziłem z bliska niepokonane szaleństwo budowlane Dubaju. Świat z niedowierzaniem przyglądał się, jak na przekór globalnemu kryzysowi powstają tam projekty na coraz większą skalę.

Jacek Pałkiewicz

Silna konkurencja między firmami budowlanymi spowodowała ceny sprzedaży do nierealnego poziomu. Spekulacja osiągnęła swoje apogeum.

Załamania rynku nieruchomości boleśnie zweryfikowało wybujałe ambicje inwestorów. Spowolniały prace, opustoszały niektóre imponujące place budów i przeredniał las pracujących nieprzerwanie przez całą dobę czwartej części dźwigów budowlanych na świecie. Spośród 980 zarejestrowanych projektów, koncerty budowlane anulowały połowę, doszło do opóźnienia bądź rezygnacji z projektów o łącznej wartości 330 miliardów dolarów. Dubaj dotarł do pułapu swoich zdolności budowlanych, zabrakło robotników i materiałów. Stało się niemożliwe kontynuowanie wszystkich rozpoczętych w poprzednich latach projektów.

Nadpodaż w sektorze nieruchomości zachwiała równowagą i otworzyła drzwi do kryzysu finansowego. Bankom zabrakło środków, w krótkim czasie dług przekroczył wartość produktu krajowego brutto, podczas gdy emirat nie miał z czego go spłacić. Kraj stanął w obliczu krachu. Kryzys finansowy pogrążył kilka monumentalnych inwestycji. Wysokościowiec Nakheel Tower miał osiągnąć tysiąc metrów wysokości. Budowa ruszyła w 2008 roku, ale po roku prace wstrzymano i pomimo zapowiadanych przez dewelopera ich wznowienia, nigdy to nie nastąpiło. Podobny los spotkał Burdż al-Alam w biznesowej dzielnicy miasta, nie doczekał się końca realizacji Lam Tara Tower, 70-piętrowy kompleks biurowo-hotelowy czy Lighthouse Tower, po którym

została jedynie wykopana dziura w ziemi pod fundamenty.

Odnajduję link do bloga ekonomisty Piotra Kuczyńskiego, który pisał wówczas: „Miastocud, które zachwycało swoimi kolosalnymi dziełami, dotknęło dna, recesja i długi rzuciły je na kolana”. Marzenie emira Dubaju, premiera i wiceprezenta Zjednoczonych Emiratów, Mohammeda bin Raszida Al Maktouma zrobienia ze stolicy światowego centrum finansowego, rozplynęło się. 25 listopada 2008 roku, jak grom z jasnego nieba w emiracie uderzył kryzys kredytowy. Świat finansowy wstrzymał oddech, po sześciu latach napędzanych spekulacjami boomu nieruchomościowa bańka eksplodowała. Tego dnia gigant Dubai World, państwowa spółka inwestycyjno-deweloperska, zarządzana przez rodzinę królewską, wystąpiła o wydłużenie terminu spłaty 26 miliardów dolarów długu.

Wieża, prawie już ukończona 163-piętrowa największa budowla kiedykolwiek wzniesiona przez człowieka, symbol wielkości i, co tu ukrywać, arogancji porównywalnej do sięgającej nieba biblijnej wieży Babel, która była wyzwaniem dla ograniczeń ludzkich narzuconych przez Stwórcę, mogła stać się symbolem porażki wybitnego wizjonera. Wkrótce „Financial Times” informował, że niecierpiący zwłoki „dług rządowy” został uregulowany. Bankierzy i podwykonawcy odetchnęli z ulgą, bo na pomoc Dubajowi ruszył z lokalnym Planem Marshalla Abu Dhabi. Przepompowanie 10 miliardów dolarów pozwoliło zakończyć budowę niebosiężnej „Wieży”. Ten gest miał niebagatelną cenę, która musiała być upokorzeniem dla panującej tu rodziny Al Maktoum, bo ziry-

gowany szejik zmuszony był okazać gest wdzięczności. Ku zaskoczeniu wszystkich, na 24 godziny przed inauguracją 828-metrowego drapacza chmur Burdż Dubai, zmienił jego nazwę na Burdż Chalifa, szejka Abu Dhabi, prezydenta Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Tak naprawdę nikt nie wiedział, jakie było prawdziwe zadłużenie Dubaju wynikające z zaciągania ogromnych kredytów na finansowanie kolosalnych projektów. Analitycy mówili, że z pewnością nie mniejsze niż 80 miliardów dolarów, chociaż niektórzy eksperci byli skłonni założyć, że chodziło o nawet 170 miliardów, czyli dużo, dużo więcej od PKB emiratu. Giełda popadła w panikę, pytano czy to nie koniec bajecznej historii osady rybackiej. Eksperci podejrzewali, że fenomenalny sukces księstwa może rozplynąć się niczym pułstynna fatamorgana, powodując kryzys na niebywałą skalę.

W końcu 2012 roku rynek nieruchomości w Dubaju podniósł się z kolan. Kryzys zadłużenia, który uderzył nie tylko w finanse, ale i w dumę wszystkich emiratów, powoli uszedł w niepamięć - pisał John Arlidge w londyńskim „Sunday Times”. Christopher Davidson, profesor nauk politycznych Bliskiego Wschodu na uniwersytecie w Durham, twierdził, że „kryzys 2008 roku spowodował utratę autonomii Dubaju, którą de facto posiadał od 170 lat”. Od pewnego już czasu emirat Abu Dhabi, który zawsze pozostawał w ekonomicznym cieniu siostrzanego królestwa, mobilizował wysiłki by zdominować swojego konkurenta.

W tym niepewnym scenariuszu powraca z niezwykłą siłą słynna refleksja przypisywana Rashidowi bin Saeed Al

Maktoum jednej z kluczowych postaci polityki emirackiej w latach 50. i jednemu z ojców założycieli nowoczesnego Dubaju: „Mój dziadek jeździł na wielbłądzie, mój ojciec na wielbłądzie, ja jeżdżę mercedesem, mój syn land roverem i mój wnuk także będzie jeździł land roverem, lecz mój prawnuk będzie musiał znów podróżować na grzbiecie wielbłąda”.

W świetle obecnych wydarzeń ta wypowiedź brzmi jak złowieszcze ostrzeżenie. Czy metropolia rzeczywiście mogłaby wykonać tak nagły krok wstecz? Wystarczyło kilka dronów, aby przypomnieć, że Dubaj nie jest odrębną planetą. Nie jest statkiem kosmicznym poza czasem. Znajduje się w niestabilnym regionie, w kruchym kontekście politycznym, w układzie geopolitycznych równowag, których w rzeczywistości nie kontroluje. Udawanie, że się tego nie widzi, nie jest wizją międzynarodową - to jedynie wygoda przebrana za odwagę.

Przechwycone rakiety, ograniczone loty, opustoszałe hotele: miasto, które sprzedawało światu starannie reklamowane wizerunek bajkowego miasta, mieszkankę bezpieczeństwa i luksusu, teraz przede wszystkim broni swojej reputacji. Na poparcie tej tezy rozpowszechniane są zdjęcia rodziny królewskiej spacerującej i żartującej w Dubai Mall. Jest to starannie zaplanowany zabieg medialny mający uspokoić społeczeństwo i inwestorów, przekazując jasny komunikat: jeśli najwyższe władze kraju żyją na co dzień bez obaw, oznacza to, że sytuacja znajduje się pod kontrolą.

Dubaj nadal świeci blaskiem tak, jakby nic się nie stało. Drapacze chmur są oświe-

tlone, muzea pozostają otwarte, okazałe hotele utrzymują pełną obsługę, restauracje nie opuszczają rolet. Wystawy sklepowe nadal zapraszają, hotele wciąż oferują wycieczki i usługi, lecz rytm wielkiego hubu Zatoki wyznacza dziś już inny dźwięk: dźwięk alarmów. Prawdziwą wiadomością - bardziej jeszcze niż szczątki rakiet spadające w pobliżu symbolicznych miejsc turystyki czy zakłócenia na lotnisku - jest to, że stolica bliskowschodniego luksusu utraciła swoją najcenniejszą cechę: poczucie, że jest nietykalna.

A wspomnę, że jeszcze kilka tygodni temu Departament Gospodarki i Turystyki Dubaju świętował kolejny rekordowy rok: 19,59 miliona międzynarodowych odwiedzających. Była to opowieść o doskonale działającej maszynie - o emiracie zdolnym przyciągać tury-

stów, inwestorów, fachowców, podatkowych nomadów i wielkie fortuny z taką samą łatwością, z jaką buduje luksusowe hotele i nowe dzielnice.

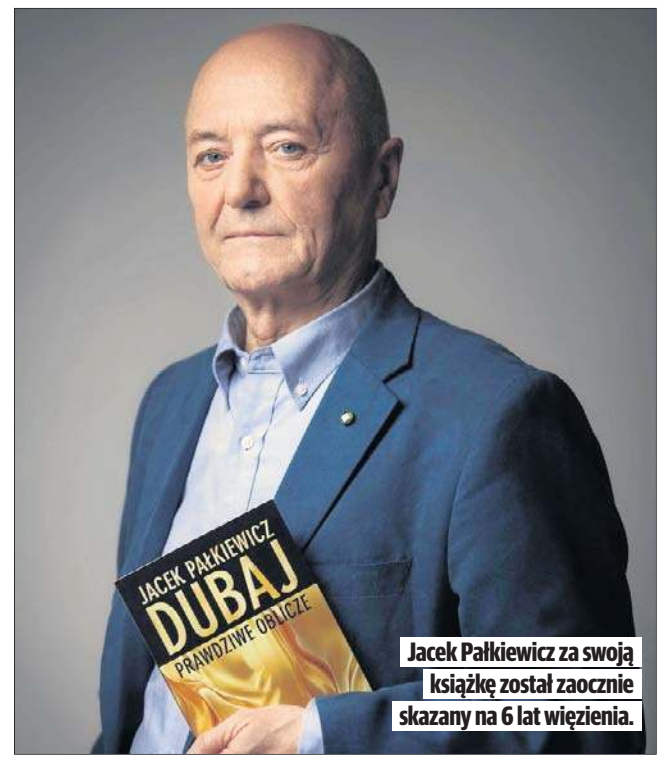
Czy jeszcze i tym razem plemienny autokrata Al Maktoum potrafi zmobilizować swoich tuzów od branding, którzy w przeszłości byli zdolni doskonale łączyć emocje i pozytywne skojarzenia wiążące się z awangardową architekturą, niebywałym luksusem i unikatowymi atrakcjami turystycznymi, aby uczynić go wyjątkowym, zapewnić rozgłos i rozpoznawalność na całym świecie.

Ile czasu będzie potrzebne, aby odbudować zaufanie i przekonać świat, że jego model pozostaje wiarygodny. A zaufania, w przeciwieństwie do kurortu czy promenady, nie otwiera się uroczystym przecięciem wstęgi.



Stare miasto Creek wokół którego rozrósł się Dubaj.

FOT. MATPRAS



Jacek Pałkiewicz za swoją książkę został zaocznie skazany na 6 lat więzienia.

FOT. MATPRAS

Kadry bezpieki

Słabo wykształceni, niespecjalnie inteligentni, ale lojalni wobec partii i nie wahający się użyć brutalnej przemocy. Taki był obraz ubeka z lat stalinowskich.



Funkcjonariusze UB z Wielunia, 1946 r.

FOT. IPN

Filip Musiał

Rolą bezpieki było zniszczenie pozostałości po niepodległej II Rzeczypospolitej i kontynuującym ideę suwerennego państwa Polskim Państwie Podziemnym. Tylko w ten sposób można było stworzyć warunki do utworzenia marionetkowego państwa podporządkowanego ideologicznie i systemowo Związkowi Sowieckiemu.

W kolejnych latach Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego (później zaś jego następcy ze Służby Bezpieczeństwa) miało gwarantować dominację komunistów w sferze politycznej. Potrzeba było do tego dziesiątek tysięcy osób.

Masowy zaciąg

Liczba funkcjonariuszy UB rosła błyskawicznie. Gdy powołano Resort Bezpieczeństwa Publicznego z końcem lipca 1944 r., skierowano do niego początkowo pięć osób, w grudniu tego roku było to już 1640 funkcjonariuszy. W kolejnym roku, już po przekształceniu Resortu w Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego - 26801, a w szczytowym momencie w 1953 r. - 37183 funkcjonariuszy. W 1954 r. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego przekształcono w Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Przyjrzyjmy się funkcjonariuszom z pierwszej dekady reżimu, gdy działało MBP.

Masowy werbunek miał swoje konsekwencje. Skoro przeważać miały względy ideologiczne, starano się pozyskiwać osoby pochodzenia robotniczego i chłopskiego - a więc „bliskie klasowo”. Oznaczało to jednak, że zdecydowana

większość z nich była bardzo słabo wykształcona. Słabe wykształcenie w zestawieniu z olbrzymim zakresem władzy rodziło z kolei patologie związane z nadużywaniem stanowiska dla własnego zysku. Jednocześnie nieobcy i często mało inteligentni potomkowie robotników i chłopów słabo radzili sobie w działaniach operacyjnych, zaś w pracy śledczej wykorzystywali głównie tortury nie potrafiąc inaczej pozyskiwać informacji. Kierownictwo resortu starało się przeciwdziałać tym zjawiskom - z jednej strony przeprowadzając czystki, które miały eliminować z szeregów UB pospolitych przestępców, osoby nie nadające się do pracy, czy niepewne ideologicznie. Z drugiej zaś strony, organizując od początku lat 50. akcje naboru osób z wykształceniem średnim i wyższym. Skutkowało to znaczącą fluktuacją kadr. Minister bezpieczeństwa publicznego Stanisław Radkiewicz mówił w 1950 r.: „Płynność naszej kadry za ubiegłe 5 lat wygląda następująco: nasz aparat nie tylko się podwoił, ale dochodzi jeszcze połowa obecnego stanu, czyli jeden raz i pół obecnego stanu ludzi wybyło z naszego aparatu w ciągu 5 lat, czyli można by stworzyć z tego aparatu, który przeszedł [przez ministerstwo], jeszcze raz taki aparat, jaki mamy obecnie i połowę. Ta cyfra jest zatrważająca, płynność ta wymaga przedsięwzięcia odpowiednich środków, aby postawić sobie zadanie zagadnienia stabilizacji kadr w naszym aparacie [...]”. Nie udało się jednak tego osiągnąć do końca istnienia MBP.

Oddani i wierni partii

W 1953 r. Radkiewicz narysował portret pożądanego funkcjonariusza: „Trzeba

nam ludzi o wysokim poziomie ogólnym, wyrobionych politycznie, wysoko upartyjnowanych, umiejących stosować linię Partii w codziennej pracy nie deklaratorywnie, nie tylko na zebraniach, ale w konkretnej pracy operacyjnej, agenturalnej, w werbowaniu i w śledztwie. [...] Potrzebni są nam ludzie, którzy prawidłowo politycznie potrafią analizować zjawiska i sprawy operacyjne, tak, aby uderzenia we wroga były celne i trafne. Trzeba nam ludzi, których cechuje całkowite oddanie i wierność Partii, bojowość, poświęcenie i wysoka ideowość”. Bo przecież bezpieka nie była niczym innym, jak po prostu policją polityczną - zbrojnym ramieniem partii, jego mieczem i zarazem tarczą.

Dlatego obok zaciągu ludzi „z ulicy” starano się budować kręgosłup resortu z osób ideologicznie sprawdzonych. Do ministerstwa i urzędów terenowych wprowadzono nieliczną, ale zajmującą na ogół kierownicze stanowiska grupkę członków sowieckiej Wszechrosyjskiej Komunistycznej Partii (bolszewików), oficerów Armii Czerwonej i sowieckich służb, których przebrano w polskie mundury, obok nich funkcjonowali zaś oficerowie NKWD przydzieleni do resortu w charakterze doradców - stanowili oni jednak odrębną grupę. Rekrutowano przedwojennych polskich komunistów, a wśród nich nader chętnie tych, którzy wojnę spędzili w ZSRS. Swoistą elitę tego środowiska stanowili ci, którzy angażowali się wcześniej w prace powołanego przez Stalina Związku Patriotów Polskich, zwłaszcza w centrali w Moskwie. Obok nich nader chętnie przyjmowano by-

łych uczestników wojny domowej w Hiszpanii, walczących w szeregach międzynarodowych brygad komunistycznych, a także członków sowieckiej partyzantki i sowieckich grup dywersyjnych działających na okupowanych ziemiach polskich, partyzantów komunistycznej Armii Ludowej, czy żołnierzy utworzonej w Sowietach tzw. armii Berlinga - przede wszystkim oficerów polityczno-wychowawczych tej formacji, czyli tak zwanych politruków.

Wszystko to jednak nie zaspokajało rosnących potrzeb - mówimy przecież o dziesiątkach tysięcy ubowców, a w sumie zapewne ponad stu tysięcy ludzi, którzy przeszli przez resort w latach 1944-1954. Trzeba więc było korzystać z zasobów partii komunistycznej, która w samym tylko 1946 r. miała skierować do resortu 7000 członków. Zasilili szeregi nie tylko UB, ale także Milicji Obywatelskiej oraz Straży Więziennej, które to formacje były podporządkowane ministrowi bezpieczeństwa publicznego.

Przeciętny ubek

Jaki był przeciętny funkcjonariusz UB? Jego obraz nieznacznie zmieniał się w latach 1944-1954. Mimo to możemy powiedzieć, że był mężczyzną (kobiet zatrudniano znacznie mniej i raczej do pionów administracyjnych i finansowych), stosunkowo młodym - przed 30. rokiem życia, narodowości polskiej. Ta ostatnia kwestia jest szczególnie złożona. Bowiem jeśli spojrzymy na cały resort, a więc ministerstwo oraz urzędy wojewódzkie i powiatowe, to w 1945 r. Polacy stanowili blisko 95% funkcyjona-

riuszy. Jednak w ministerstwie było to niespełna 87%. Drugą co do wielkości grupą narodowościową byli Żydzi. Ogólnie w resorcie w 1945 r. było ich niespełna 3%, ale jeśli spojrzeć jedynie na ministerstwo będzie to już blisko 10%. Jednocześnie należy pamiętać, że wyłącznie w przypadku tej mniejszości narodowej mamy bardzo wysoki odsetek osób zajmujących stanowiska kierownicze. Z analizy Krzysztofa Szwańki wynika, że w l. 1944-1954 „na 450 osób pełniących najwyższe funkcje w MBP (od naczelnika wydziału wzwyż) 167 było pochodzenia żydowskiego (37,1 proc.)”. Obok Polaków i Żydów, zwłaszcza w urzędach terenowych, pracowała zauważalna grupa Białorusinów (w woj. białostockim) i Ukraińców (w woj. lubelskim), zaś w centrali - Rosjan.

Co ciekawe, większość funkcjonariuszy w 1945 r. deklarowała się jako osoby wierzące - przede wszystkim byli to katolicy. Z biegiem lat ich odsetek radykalnie zmalał i już w 1953 r. większość ubowców uznawała się za bezwyznaniowych. Najczęściej byli pochodzenia robotniczego lub chłopskiego i dysponowali jedynie wykształceniem podstawowym, często niepełnym. Interesujący jest rosnący stopień upartyjnienia - w 1945 r. do partii komunistycznej i jej młodzieżówki należało około 60% funkcjonariuszy, ale już w 1953 r. - blisko 90%.

Skuteczni choć niepełnowartościowi

Jeśli spojrzymy z perspektywy statystycznej, to stwierdzimy, że liczący kilkadziesiąt tysięcy osób komunistyczny aparat represji składał się,

w swej masie, z osób słabo wykształconych i niespecjalnie inteligentnych (co wiemy nie tyle ze statystyk, co z konstatacji na naradach kierownictwa resortu). Osoby błyskotliwe i lepiej wykształcone, jeśli cieszyły się zaufaniem partii i były ideologicznie pewne, wchodziły do aparatu kierowniczego. To one tworzyły szkielet resortu, narzucały kierunki i metody działania. Wspierał je w tym dziele zespół doradców i instruktorów, a de facto nadzorców, czyli funkcjonariuszy sowieckiego NKWD, którzy zostali przez Moskwę przydzieleni do „pomocy” na poziomie ministerstwa, a także urzędów wojewódzkich i początkowo powiatowych. I chociaż w 1947 r. Radkiewicz odwołując się do masowego werbunku funkcjonariuszy stwierdzał, że „potrzeba było dużo pracowników, znacznie więcej aniżeli mógł dać skrupulatny dobór pracowników do aparatu takiego jak bezpieczeństwo. Tym się więc tłumaczy, że przyjmując pracowników ograniczaliśmy często nasze wymagania i przyjęliśmy pewien procent pracowników, którzy nie odpowiadają wymaganiom i nie są pełnowartościowymi” - to jednak resort skutecznie zdławił opór wobec sowietyzacji i polskie dążenia niepodległościowe. Jak było to możliwe? Nie tyle dzięki wyrafinowanemu kadrom, ale w konsekwencji olbrzymiej przewagi informacyjnej i instytucjonalnej, dzięki wsparciu Sowietów, a być może przede wszystkim w konsekwencji brutalności. Nie trzeba być wybitnym intelektualistą, by zrywając paznokcie, miażdżąc genitalia czy łamiąc kości wymuszać zeznania od aresztowanych...

Seniorzy oszukani na „Czyste Powietrze”

Pokrzywdzonych przez firmę PV Technik z Goleniowa są w kraju setki. W ramach „Czystego Powietrza” miała im zrobić termomodernizację domów. Nie zrobiła, a pieniądze za to pobrała.

Małgorzata Oberlan

- Nie wszystkie fundusze tak postępują, ale są już takie przypadki w niektórych województwach - mówi córka seniorów z jednej z gmin w Kujawsko-Pomorskiem. - Oszukani to głównie ludzie starsi i nieza-możni. Tacy, jak moi rodzice. Niebawem skończy im się okres, w którym według umowy mieli zrealizować termomodernizację domu w ramach programu „Czystego Powietrza”.

Firma PV Technik z Goleniowa tych prac im nie wykonała, ale ponad 60 tysięcy złotych zaliczki na to z Funduszu pobrała. Wiadomo, że nie odda: ogłosiła upadłość, a poszkodowanych są setki ludzi w kraju.

Jej rodzice żyją teraz w rozpaczy i strachu, że za chwilę Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu wezwie ich do zwrotu owych 60 tysięcy złotych. Oboje to schorowani i nieza-możni seniorzy. Ojciec jest

po nowotworze i ma głodową emeryturę. Matka - po udarze - utrzymuje się tylko z zasiłku stałego z pomocy społecznej. Teraz pani Anna zdecydowała się wziąć oboje pod swój dach, bo oszustwo ze strony PV Technik tylko ich dobiło.

Kilkadziesiąt milionów szkody

I to na takie osoby właśnie polowali - od Bałtyku aż po Tatry - przedstawiciele firmy PV Technik z Goleniowa. Namawiali ludzi starszych, ubogich, żyjących na wsiach głównie na darmową termomodernizację domów i wymianę pieców przy dofinansowaniu z programu „Czyste Powietrze”. Nakłaniali do podpisywania umów z wojewódzkimi funduszami ochrony środowiska i gospodarki wodnej.

Sama firma była w tym procederze „tylko” wykonawcą prac. Na konto PV Technik fundusz przelewał potem tzw. prefinansowanie - po 30, 60, a nawet więcej tysięcy zł.

Firma z obiecanych beneficjentom prac się nie wywiązy-

wała. Albo nic nie robiła, albo tylko trochę. Jej przedstawiciele unikali kontaktu, nie odpowiadali na telefony i SMS-y, kłamali i zwodzili. Wreszcie: firma ogłosiła upadłość.

Fundusz natomiast, zobowiązany do sprawozdania zawartych w ramach „Czystego Powietrza” umów, zaczął domagać się rozliczenia. Od kogo? Od beneficjentów, czyli w tym wypadku ludzi, którzy umowy po namowach nieuczciwej firmy zawarli, ale termomodernizacji się nie doczekali. Alarmują o tym choćby na kilku internetowych grupach „Pokrzywdzeni przez TV Goleniów”. Szczęśliwie, nie wszystkie wojewódzkie fundusze tak postępują.

Procederem uprawianym przez kilka lat przez PV Technik z Goleniowa zajmuje się Prokuratura Okręgowa w Szczecinie.

- Ustalono, że zachowanie sprawcy polegało przede wszystkim na wyłudzeniu środków pieniężnych na szkodę beneficjentów programu „Czyste Powietrze”, np. poprzez wprowadzenie w błąd co do możli-

wości faktycznego zrealizowania inwestycji - informuje szczecińska prokuratura.

Śledztwo ma charakter ogólnopolski i już jesienią ubiegłego roku występowało w nim ponad stu pokrzywdzonych. Ale ich tylko przybywa. Jak ustaliła szczecińska prokuratura, tylko w okresie 2022 roku do grudnia 2024 roku „łączna wysokość wyrządzonej szkody na rzecz pokrzywdzonych wyniosła kilkadziesiąt milionów złotych”.

Perfekcyjna manipulacja!

Mieszkańcy powiatu radziejskiego przedstawiciela firmy PV Technik z Goleniowa przyjęli w swoich skromnych progach 16 lutego 2024 roku. Udawał przejętego ich niezamierzonymi i zapewniał, że wymiana pieców będzie im w 100 proc. dofinansowana. Mówił, że „państwo polskie postanowiło wyjść na przeciw takim ubogim ludziom jak oni”. Ale, uwaga! Użył nie tylko marchewki, lecz i kij.

- Ten pan Dawid powtarzał nam też, że za chwilę będziemy



Namawiano starszych ludzi na darmową termomodernizację domów i wymianę pieców z programu „Czyste Powietrze”.

dostawać kary za używania starych pieców. I że to już ostatni moment, żeby skorzystać z „Czystego Powietrza” i nie płacić kar - mówi senior.

Staruszkowie zostali zmanipulowani skutecznie. Podpisali też podsunięty im przez pana Dawida wniosek i tym sposobem stali się beneficjentami umowy zawartej z WFOŚ w Toruniu. 5 sierpnia 2024 roku dostali SMS-a z informacją, że urząd wypłacił PV Technik za-

liczkę w wysokości 60 tys. 350 złotych.

Co było dalej? Niewykonana termomodernizacja (po montażu, w 2025 r. wyłożono tylko watę stropu domu), wydzwanianie i brak kontaktu z firmą. Wreszcie, po konsultacjach z rodziną, próba wypowiedzenia umowy i zgłoszenie sprawy do miejscowej prokuratury. Ta przekazała ją do Szczecina, gdzie lista pokrzywdzonych z całego kraju ciągle rośnie.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: **800 472 852, 42 647 28 52**

Przez internet: [ibo.polskapress.pl](#)

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska,

m.sliwinska@polskapress.pl

tel. 502 499 114

ŁÓDŹ, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 502 499 448, 502 499 127

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI

- mieszkania - sprzedam
- mieszkania - kupię
- mieszkania - do wynajęcia
- mieszkania - wynajmę
- mieszkania - zamienię
- domy - sprzedam
- domy - kupię
- domy - do wynajęcia
- domy - wynajmę
- domy - zamienię
- lokale użytkowe - sprzedam
- lokale użytkowe - kupię

- lokale użytkowe - do wynajęcia
- lokale użytkowe - wynajmę
- lokale użytkowe - zamienię
- działki, grunty - sprzedam
- działki, grunty - kupię
- gospodarstwa
- garaże
- pośrednictwo
- inne
- bank stancji

HANDLOWE

- AGD
- RTV

- elektronika, komputery
- telefony
- car audio
- antyki
- kolekcjonerstwo, sztuka
- jubilerstwo
- filmy, muzyka
- foto, książki
- instrumenty muzyczne
- lombardy
- sport i rekreacja
- maszyny urządzenia
- materiały budowlane
- materiały opałowe

- tekstylia, odzież
- dla dziecka
- meble
- inne

MOTORYZACJA

- samochody osobowe
- ciężarowe, dostawcze
- busy autobusy
- rolnicze
- przyczepy, naczepy
- zabytkowe
- uszkodzone, rozbite
- motocykle
- części i akcesoria

- zamienię
- motofinanse
- motousługi
- inne

FINANSE BIZNES

- kredyty, pożyczki
- usługi finansowe
- usługi prawne
- biura rachunkowe
- ubezpieczenia
- oferty
- inne

NAUKA

- szkoły
- kursy/szkolenia

- języki obce
- korepetycje
- inne

PRACA

- zatrudnię
- urzędy pracy
- szukam pracy
- inne

ZDROWIE

- apteki
- pomoc całodobowa
- chirurgia
- ginekologia
- interna
- neurologia

- pediatria
- psychologia
- psychiatria
- stomatologia
- urologia
- inne specjalizacje
- przychodnie, kliniki
- laboratoria
- zabiegi
- opieka
- sprzęt medyczny
- uroda
- inne

USŁUGI

- agd rtv foto
- budowlano-remontowe

- instalacyjne
- biurowo - projektowe
- komputerowe
- krawiectwo
- montażowe
- ogrodnicze
- porządkowe
- przeprowadzki
- reklamowe
- stolarskie
- radio taxi
- transportowe
- rozrywka
- uroczystości
- zabezpieczające
- inne

TURYSTYKA

- agroturystyka
- kraj
- świat
- biura podróży
- obozy i kolonie
- wycieczki
- przewozy
- inne

ZWIERZĘTA

- lecznice
- usługi
- inne

MATRYMONIALNE

- różne

KOMUNIKATY

ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

GASTRONOMIA

- dania na telefon
- usługi
- inne

ROLNICZE

- maszyny rolnicze
- ogrodnictwo
- plody rolne
- zwierzęta hodowlane
- inne

TOWARZYSKIE

- usługi kamieniarskie
- usługi pogrzebowe

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

AUTA uszkodzone - Złomowanie, 604-542-022

ROLNICZE KUPIĘ

1 - 001 skup ciągników i maszyn rolniczych, 533-232-606

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

0 - 2h. Pożyczka lombardowa, 42-658-86-44

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

ALKOHOL - ciagi, odtrucia, 501-063-660

INTERNA

WIZYTY domowe - dr Matusiak, 601-266-571

WIZYTY domowe, Marzena Król, 695-412-061

Usługi

AGD RTV FOTO

RTV, LCD - dojazd gratis, 889-153-215

TELE - audiovideo naprawa, 602-687-803

BUDOWLANO-REMONTOWE

DACH tanio solidnie VAT, 787-337-426

DACHY krycie, naprawy, 602-281-064

INSTALACYJNE

ELEKTRYK, 693-741-682

Hydraulika - awarie, 509-721-995

Przepychanie kanalizacji, 509-721-995

USŁUGI hydrauliczno - elektryczne, 721-933-455

MONTAŻOWE

Żaluzje - Plisy. Rolety 50zl. Moskitiery. Produkcja, montaż, naprawa. Drewnowska 88. Promocje! Gratysy!, 42-654-84-84, 501-380-619

PORZĄDKOWE

Mycie okien, 518-926-402

PRANIE dywanów i tapicerki. Solidnie. Dojazd, 600-794-989

AUTOREKLAMA



strefa
EDUKACJI

Edukacja
w najwyższym stopniu

strefaedukacji.pl

Z życia celebrytów


Uczestniczki programu i Ilona Felicjańska



KRÓLOWE PRZETRWANIA ZE SRI LANKI

Agnieszka Kostuch

Ilona Felicjańska jest jedną z uczestniczek trzeciego sezonu programu „Królowa przetrwania”. W rozmowie z Telemagazynem uchyliła rąbka tajemnicy programu i opowiedziała, co zaskoczyło ją pozytywnie, a co niekoniecznie. Wspomniała o innych uczestniczkach.

Swego czasu Ilona Felicjańska dość często gościła w kolorowej prasie, która donosiła o skandalach, jakie zapisywała na swoim koncie. Wśród nich znalazła się m.in. jazda pod wpływem alkoholu i spowodowanie

kolizji w 2010 roku. Celebrytka przyznała się do choroby alkoholowej i poszła na terapię. Dodatkowo przeszła głęboką przemianę duchową, co zawdzięcza 12-miesięcznej terapii w chrześcijańskim ośrodku uzależnień. Po latach walki rozpoczęła nowe, trzeźwe życie, które opiera się na modlitwie i wierze w Boga, która daje jej poczucie bezpieczeństwa.

Felicjańska powoli wraca do show-biznesu. Jest jedną z uczestniczek programu „Królowa przetrwania”, który prowadzi Małgorzata Rozenek. O zwycięstwo walczy z takimi znanymi osobistościami jak m.in. Maja Rutkowska oraz Karolina Pajęczkowska czy Mała Ania.

Program nabiera rozpędu - w środę wyemitowano kolejny odcinek, w którym nie pożegnała się żadna z pań. Przy tej okazji postanowiliśmy podpytać Ilonę Felicjańską o to, co zaskoczyło ją podczas nagrywania show. W rozmowie z Telemagazynem ujawniła, że była pod wrażeniem ludzi, którzy mieszkają na Sri Lance.

- To, co mnie pozytywnie zaskoczyło, to sama wyspa i ludzie. Można odnieść wrażenie, że tam świat się zatrzymał. Radość życia i uprzejmość osób, które tam mieszkają, jest wspaniała, aż serce się raduje. Mimo że jest to dość biedny kraj, to oni potrafią się cieszyć z małych rzeczy - zachwyci-

ło mnie to. Dlatego chciałabym bardzo wrócić na Sri Lankę.

Felicjańska dodała, że chociaż mieszkańcy Sri Lanki zaskoczyli ją pozytywnie, to nieco rozczarowała się postawą niektórych uczestniczek „Królowej przetrwania”.

- Mam świadomość, jak duża była różnica wieku między mną a młodymi kobietami, ale jednak one wciąż są kobietami. To, co mnie trochę negatywnie zaskoczyło, to różnica poglądów w podejściu do kobiecości, w wyrażaniu siebie, w pewnym braku ogłady. Brakowało mi szczerości w podejściu do życia i niechęć do życiowej uczciwości - a te uważam za bardzo ważne aspekty.

Ilona dodała, że ona ma zupełnie inne podejście niż niektóre z pań, które można oglądać w programie.

- Zdaję sobie sprawę tego, że jestem dinozaurem. Uważam, że jednak kobiecość powinna wiązać się z siłą, wrażliwością i mądrością, a u niektórych pań tego brakowało. Było uwielbianie ciała, emanowanie nim. Nie chcę tego krytykować i oceniać, ale uważam, że nie na to kobiety powinny zwracać główną uwagę - to powinno być jedynie dodatkiem, a nie nadrzędną wartością.

Nowe odcinki „Królowej przetrwania” można oglądać co tydzień, w każdą środę o godzinie 21.30 na antenie TVN.

RAKÓW STRASZY WIDZEW PRZED LIGOWYM STARCIEM

Jan Hofman

Piłkarze Widzewa kolejny mecz ekstraklasy rozegrają w sobotę. Tego dnia zmierzą się w Częstochowie z Rakowem, szóstym zespołem w tabeli.

Popularne Medaliki rozegrały spotkanie kontrolne, pokonując dziewiątą drużynę pierwszej ligi - Stal Rzeszów 5:1. Bramki zdobyli: Jean Carlos Silva 16, Jonatan Braut Brunès 17, Leonardo Rocha 44, 98, Isak Brusberg 93.

Raków: Kacper Trelowski - Jean Carlos Silva (42, Filip Żądło), Jerzy Napieraj, Ariel Mosór, Paweł Dawidowicz (77, Isak Brusberg), 11. Adriano Amorim (70, Tymoteusz Mazanek) - Patryk Makuch (70, Maksym Pluta), Oskar Repka (42, Marko Bulat), 23. Karol Struski (51, Bogdan Mirčetić), Isak Brusberg (70, Iwan Methusko) - Jonatan Braut Brunès (42, Leonardo Rocha).

● Igor Tudor nie jest już trenerem piłkarzy Tottenhamu Hotspur. 47-letni Chorwat w połowie lutego został mianowany tymczasowym szkoleniowcem i miał pracować do końca sezonu.



nu. Rozstanie nastąpiło za porozumieniem stron.

W pięciu meczach na krajowym podwórku pod wodzą Tudora Tottenham wywalczył tylko punkt. Odpadł też w 1/8 finału Ligi Mistrzów.

● Piłkarska reprezentacja Francji, która w czwartek pokonała Brazylię 2:1, teraz wygrała z Kolumbią 3:1 (2:0) w towarzyskim meczu, który rozegrano w amerykańskim Landover.

W pierwszej połowie bramki dla Francji zdobyli Desire Doue i Marcus Thuram. W 56 minucie z drugiego gola cieszył się Doue. Dla Kolumbii w 77. trafiał Jaminton Campaz.

Julian Shehu będzie wspierany przez rodaka?



Julian Shehu w reprezentacyjnym stroju.

Widzewowi kiepsko idzie w tym sezonie piłkarskiej ekstraklasy, ale to nie zraża Roberta Dobrzyckiego, większościowego właściciela spółki, by planować kolejne drogie transfery.

Jan Hofman

W mediach pojawiły się informacje, że Widzew sonduje możliwość pozyskania Arbera Hoxhy. Reprezentant Albanii w czwartek strzelił reprezentacji Polski w półfinałowej barażowej o prawo gry w finałach mistrzostw świata.

Hoxha w styczniu 2024 roku trafił do Dinama Zagrzeb i podpisał kontrakt do 30 czerwca 2029 roku. Chorwacki gigant

zapłacił wówczas za niego milion euro. Skrzydłowy w tym sezonie rozegrał 33 mecze, notując w nich sześć bramek i pięć asyst.

Ponoć Widzew jest wstępnie dogadany z Dinamem oraz samym piłkarzem w sprawie letniego transferu. Warunkiem jest utrzymanie Łódzian w ekstraklasie. Jeśli uda się sprowadzić tego zawodnika, to pewnie najbardziej cieszył się będzie Julian Shehu. Nie dość, że do Widzewa trafi jego rodak, to



Arber Hoxha walczy o piłkę z Matty Cashem.

na dodatek będą mogli razem pomagać Widzewowi w sięganiu po długo oczekiwane sukcesy.

Jest to piłkarz występujący na skrzydle (przeciwko Polsce zagrał na lewej stronie boiska). Hoxha urodził się w Niemczech, początkowo reprezentował Kosowo, natomiast ostatecznie wybrał drużynę narodową Albanii (22 mecze, 2 gole).

Wróćmy jednak do bieżących rozgrywek. Obecnie podopieczni Aleksandara Vukovi-

cia zajmują przedostatnie 17. miejsce w tabeli. Strata do bezpiecznego miejsca wynosi tylko jeden punkt. Natomiast do kolejnej drużyny Łódzianie tracą już cztery oczka.

Najbliższy terminarz Widzewa nie należy do najłatwiejszych, ale też trudno mówić, że jest przerażający. Oprócz takich meczów jak z Rakowem Częstochowa czy Legią Warszawa czeka ich rywalizacja z Termaliką oraz Radomiakiem Radom.

Wiadomości w skrócie



Jannik Sinner

Jan Hofman

Włoski tenisista Jannik Sinner pokonał Czecha Jiriego Leheckę 6:4, 6:4 i triumfował w turnieju ATP Masters 1000 w Miami.

Poszedł tym samym w ślady Białorusinki Aryny Sabalenki i skompletował tzw. Sunshine Double, gdyż wcześniej zwyciężył w równie prestiżowych zawodach w Indian Wells.

24-latek został tym samym ósmym tenisistą, który osiągnął taki podwójny sukces, a pierwszym od 2017 roku, kiedy dokonał tego Szwajcar Roger Federer. W sobotę taki dublet w zmaganiach kobiet skompletowała Sabalenka.

● Słynny czeski hokeista Jaromír Jágr, który w lutym sko-

ńczył 54 lata, nie jest jeszcze gotów oficjalnie ogłosić zakończenia kariery. Złoty medalista olimpijski, mistrzostw świata oraz triumfator ligi NHL przyznał jednak, że podróże i przygotowania do kolejnych meczów męczą go coraz bardziej.

● Australijczyk Max Fricke zwyciężył w Bydgoszczy w 37. Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych. Drugie miejsce zajął Emil Sajfutdinow, a trzecie Artiom Łaguda.

Fricke, zawodnik Bayer-system GKM Grudziądz, zapewnił sobie zwycięstwo w tegorocznej inauguracji sezonu żużlowego już po czterech seriach. Miał wówczas komplet 12 punktów. Z taką liczbą zakończył zawody na pierwszym miejscu.

Popis piłkarek nożnych drużyny Grot SMS

Jan Hofman

Piłkarki nożne Grot SMS Łódź w wyjazdowym spotkaniu 16. kolejki ekstraklasy pokonały 6:0 AP Orlen Gdańsk.

Łódzianki już do przerwy pokazały, kto tego dnia rządzi na boisku. Cztery zdobyte gole miały swoją wymowę. W drugiej części spotkania podopieczne trenera Sebastiana Papisa kontrolowały przebieg wydarzeń na murawie.

● **AP Orlen Gdańsk - Grot SMS Łódź 0:6 (0:4)**

0:1 - Pągowska 10
0:2 - Bartczak 26, głową
0:3 - Pągowska 37
0:4 - Filipczak 45+3
0:5 - Filipczak 66
0:6 - Filipczak 87

Grot SMS: Sowalska - Bałdyga, Kolis, Bartczak (72, Urakova), Cagnina, Miązek (67, Sikora) - Fesinger (72, Urbańczyk), Osajkowska, Dąbrowska, Pągowska - Filipczak (88, Wosik).

Kolejny mecz ligowy Łódzianki rozegrają w piątek. Grot SMS podejmuje groźny dla najlepszych Rekord Białsko-Biała.



Radość łódzkich piłkarek.

Tylko wygrana daje wymarzony mundial

Podobnej walki należy się spodziewać w dzisiejszym meczu.



Czekamy na kolejnego gola Piotra Zielińskiego.

FOT. ADAM JANKOWSKI

Zadanie przed piłkarską reprezentacją Polski jest proste. Trzeba dziś w Sztokholmie pokonać Szwecję, by wywalczyć awans do finałów mistrzostw świata.

Jan Hofman

Polacy w półfinałowym spotkaniu barażowym na własnym terenie pokonali Albanię 2:1, Szwecją na wyjeździe wygrała z Ukrainą 3:1.

Dzisiejszy mecz barażowy ze Szwecją w Sztokholmie (początek o godz. 20.45) zdecyduje, czy polscy piłkarze po raz 15. wystąpią w imprezie rangi mistrzostw świata czy Europy. Rywale walczą o 20. w historii udział w takim turnieju.

Słoweniec Slavko Vincić będzie sędzią głównym tego pojedynku. Do składu biało-czerwonych wróci Nicola Zalewski, który w meczu z Albanią pauzował za kartki.

Polacy dwukrotnie byli trzecią drużyną globu - w 1974 i 1982 roku, a w mistrzostwach Starego Kontynentu najlepiej spisali się w 2016 roku, kiedy osiągnęli ćwierćfinał.

W mistrzostwach świata poprzednio wzięli udział cze-

ry lata temu w Katarze, odpadając w 1/8 finału po porażce z Francuzami 1:3. Ostatni wielki turniej bez biało-czerwonych to mundial w Brazylii w 2014 roku.

To drugi z rzędu finał barażowy o mundial Polski ze Szwecją. W marcu 2022 roku biało-czerwoni okazali się lepsi, wygrywając w Chorzowie 2:0.

Zwycięzca meczu w Sztokholmie trafi w tegorocznych mistrzostwach świata, w USA,

Kanadzie i Meksyku, do grupy F, gdzie jego rywalami będą Holandia, Japonia i Tunezja.

W polskiej reprezentacji nie ma problemów zdrowotnych. Z kolei Graham Potter, selekcjoner reprezentacji Szwecji, powołał w trybie nagłym dodatkowego obrońcę, Victora Erikssona ze sztokholmskiego Hammarby. Zastąpi on kontuzjowanego Isaka Hiena (doznał urazu w meczu z Ukrainą).

MEDALE NIE DLA SIATKAREK ŁKS COMMERCECON

Jan Hofman

W drugim spotkaniu ćwierćfinałowym play-off ekstraklasy siatkarek ŁKS Commercecon Łódź przegrał 0:3 z BKS BOSTIK ZGO. Także w pierwszy meczu górą był zespół z Bielska-Białej i to on awansował do półfinału mistrzostw Polski.

Ten wynik oznacza, że ełkasianki nie zdołają obronić wicemistrzowskiego tytułu.

Bielszczanki także w sezonie zasadniczym dwa razy okazały się lepsze od Łódzianek. Najpierw na wyjeździe triumfowały 3:2, a później na własnym parkiecie wygrały 3:1.

Ostatni raz w fazie play-off Łódzkie Wiewiory wygrały z drużyną z Bielska-Białej w półfinale rozgrywek w 2023 roku. Wówczas łodzianki w obu spotkaniach zwyciężyły 3:0. Od tamtego momentu siatkarki ŁKS Commercecon ani razu nie pokonały BKS.

ŁKS Commercecon Łódź i BKS BOSTIK ZGO Bielsko-Biała 0:3 (17-25, 22-25, 27-29)

ŁKS Commercecon Łódź: Regiane Bidias, Weronika



Centka-Tietaniec, Angelika Gajer, Anna Obiała, Sonia Stefanik, Daria Szczyrba - Anna Pawłowska (libero) - Mariana Brambilla, Thana Fayad, Anastazja Hryszczuk, Wiktoria Kowalczyk.

BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała: Nikola Abramajtyś, Martyna Borowczak, Reka Bozoki-Szedmak, Giulia Gennari, Aleksandra Gryka, Kertu Laak - Adriana Adamek (libero) - Ljubica Kecman, Klaudia Nowakowska.

Łodzianki w rywalizacji o 5. miejsce zmierzają się z wygranym parą UNI Opole - ITA TOOLS Stal Mielec.

Ciągną ŁKS na dno



Robert Graf i Radosław Mozyrko

Jan Hofman

Pewnie tym, którym los piłki nożnej w ŁKS nie jest obojętny, krew się gotuje, kiedy śledzą upadek futbolu w klubie przy Al. Unii.

A wszystko za sprawą Dariusza Melona, który kompletnie nie trafił z wyborem współpracowników, mających odpowiadać za rozwój piłkarskiego przedsięwzięcia dwukrotnych mistrzów Polski.

Biznesmen uznał, że w środowisku ŁKS, nie ma ludzi o odpowiednich kompetencjach, umiejętnościach, kwalifikacjach, zdolnościach, fachowości oraz niezbędnej wiedzy. Postawił zatem na wiceprezesa do spraw sportowych z Częstochowy, a do pomocy dorzucił mu sportowego dyrektora z Warszawy. Duecik egzotyczny ochoczo zabrał się do roboty i fani ełkasowskiej sprawy, nie mogąc się nadziwić, jak panowie Robert Graf i Radosław Mozyrko, sprawnie ciągną ŁKS na... dno.

Nie ma co zbyt strześcić języka, niech zatem przemówią fakty.

Pierwsza drużyna ŁKS jest na dziesiątym miejscu w tabeli, ze stratą piętnastu punktów do liderującej Wisły Kraków.

ŁKS II przegrał kolejny mecz w drugiej lidze. Jest siedemnasty w tabeli i traci siedem punktów do bezpiecznego, czternastego miejsca.

ŁKS III zajmuje czternaste miejsce w rozgrywkach czwartej ligi, mając ledwie trzy punkty przewagi nad strefą spadkową.

I pomyśleć, że nie tak dawno temu, bo w sezonie 2022/2023, ŁKS Łódź osiągnął historyczny sukces, notując trzy awanse w strukturach seniorskich. Pierwsza drużyna awansowała do piłkarskiej ekstraklasy, rezerwy (ŁKS II) uzyskały awans do II ligi, a trzeci zespół (ŁKS III) wywalczył promocję do IV ligi, co zostało nazwane „hat-trickiem” awansów w jednym sezonie!

Kompletnie nieudany sezon polskich skoczków

Jan Hofman

Zakończony w niedzielę sezon 2025/26 Pucharu Świata w skokach narciarskich był w wykonaniu Polaków najsłabszy od 17 lat pod względem liczby zdobytych punktów.

W 29 konkursach indywidualnych żaden z biało-czerwonych nie stanął na podium.

W zakończonym sezonie w polskiej kadrze było ośmiu punktujących skoczków, czyli takich, którym choć raz udało się awansować do drugiej serii.

W poprzednim punkcie wywalczyło siedmiu zawodników.

Ich łączny dorobek w edycji 2025/26 to 953 punkty. To najmniejsza zdobycz od sezonu 2008/2009, kiedy uzbierali ich 824. Rekordowy pod tym względem był 2018/19, kiedy biało-czerwoni łącznie wywalczyli 3833 „oczek”. Teraz klasyfikacji generalnej najwyższe, 23. miejsce zajął Kacper Tomasiak. Potrójny medalista tegorocznych zimowych igrzysk olimpijskich debiutował w tym sezonie w Pucharze Świata. Kończący karierę Kamil Stoch,

trzykrotny mistrz olimpijski, tylko w jednym starcie zameldował się w pierwszej dziesiątce - zamknął ją 6 marca w Lahti, po dyskwalifikacji za zbyt długie narty Słoweńca Domena Prevca, który mimo kary zapewnił sobie tego dnia zwycięstwo w klasyfikacji generalnej.

Był to trzeci z rzędu nieudany sezon Pucharu Świata polskich skoczków. W poprzednim na podium stał tylko Paweł Wąsek, trzeci w Lahti, a w sezonie 2023/24 - dwukrotnie Aleksander Zniszczoł, również trzeci w Lahti oraz w Planicy.



Kamil Stoch z żoną Ewą Bilan-Stoch.

FOT. PAP/GRZEGORZ MOJCIŁO

Wtorek



Wschód słońca
6.18



Zachód słońca
19.14



Długość dnia
12 godz. 56 min.



Krótszy od najdłuższego o 3 godz. i 45 min.
i dłuższy od najkrótszego o 5 godz. i 9 min.

31
marca 2026

DZIŚ IMIENINY OBCHODZĄ
Kornelia, Benjamin, Balbina,
Nela, Joanna, Gwidon, Amos.

HOROSKOP

Baran



(21.03-19.04) W Twoim życiu
wszystko skupia się ostatnio
wokół jednej ważnej rzeczy: cza-
su. Wykorzystaj go jak najlepiej.

Byk



(20.04-22.05) Czekaj Cię czas
pełen wyzwań. Musisz wykorzy-
stać wszystkie swoje umiejęt-
ności, by poradzić sobie z nimi.

Bliznięta



(23.05-21.06) Będziesz mieć du-
żo okazji do nawiązania nowych
znajomości. Umów się na odkłade-
ne od dawna spotkanie.

Rak



(22.06-22.07) Najbliższy czas
będzie pełen pozytywnych wy-
darzeń. To pozwoli Ci osiągnąć to,
czego naprawdę pragniesz.

Lew



(23.07-23.08) W najbliższym
czasie będziesz mieć wiele okazji
do rozwoju osobistego i zawodo-
wego. Będziesz pełen energii.

Panna



(24.08-22.09) Poczujesz się
stabilnie i bezpiecznie, co po-
zwoli Ci skupić się na swoich
obowiązках i realizować plany.

Waga



(23.09-22.10) Finansowo jest nie
najgorzej, ale ważne jest, by nie po-
padać w rozrzutność i oszczędzać
pieniądze na przyszłość.

Skorpion



(23.10-21.11) Masz szansę
na trwały związek, ale możesz
przegapić prawdziwą miłość lub
kogoś zrazić sceptycyzmem.

Strzelec



(22.11-21.12) Rutyna w miłości nie-
koniecznie musi zniechęcać. Ozna-
cza pewnego rodzaju bezpieczeń-
stwo. Docień trwały związek.

Koziorożec



(22.12-19.01) Może nie czujesz
się już, jakby miłość spadła jako
grom z jasnego nieba, ale sta-
łe uczucie będzie Cię ogrzewać.

Wodnik



(20.01-18.02) Czujesz potrzebę
kontaktu z przyjaciółmi. To dobry
moment, aby poświęcić czas
na rozmowy i spotkania z bliskimi.

Ryby



(19.02-20.03) Możesz odczuwać
pewne napięcie i niepokój, ale
twoja determinacja i wytrwałość
pomogą Ci pokonać przeszkody.

JACEK ROZENEK

Aktor kończy 57 lat, a 80 dzien-
nikarka Elżbieta Jaworowicz.
W 1241 r. wojska mongolskie
spaliły Kraków.
W 1937 r. minister Felicjan
Sławoj Składkowski rozwiązał
lewicową Radę Miejską Łodzi.
W 1989 r. odbyła się premiera
filmu „Piłkarski poker”.



FOT. PIOTR ŚMOLINSKI

POGODA

Dzisiaj w Łodzi

maks. 17°C
min. 2°C



Jutro

maks. 15°C
min. 1°C



Środa

maks. 16°C
min. 2°C



Czwartek

maks. 16°C
min. 3°C



Piątek

maks. 15°C
min. 4°C



ZDJĘCIE DNIA



FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

Można się
napić na rogu
z rogu.

FELIETONIK
CO ŁÓDŹ SZYKUJE
NA WIELKANOC?

Kołobrzeg chwali się, że fundu-
je atrakcję wielkanocną dla tu-
rystów: „Już pod koniec marca
mieszkańcy i turyści odwie-
dzający Kołobrzeg będą mogli
poczuć prawdziwe świątecz-
ną magię! Na fasadzie ratusza
pojawi się wyjątkowy map-
ping 3D, który przeniesie Was
w świat światła, dźwięku i nie-
zwykłych animacji.” Trzeba
przyznać, że to fajny pomysł -
może to nie zwiększy znacząco

liczby turystów, ale będzie jak-
imś magnesem, choćby dla
mieszkańców samego Koło-
brzegu, po to by w święta (a
właściwie przez dwa tygodnie,
bo mapping będzie do 12
kwietnia) wyjść wieczorem
z domu, popatrzeć na instala-
cję i wstąpić na kolację do ja-
kiejś pobliskiej restauracji.
A na co mogą liczyć z okazji
świąt Łódzianie i odwiedzają-
cy ich goście? Otóż na nic spe-
cjalnego. A przecież Kołobrzeg
pokazuje, jak niewielkim na-
kładem środków promować

miasto. A przecież to Łódź ma
Festiwal Światła i to nasze mia-
sto powinno z niego słynąć
i mogłoby przypominać o jego
tradycyjnej wrześnieowej edy-
cji różnymi innymi „punkto-
wymi” wydarzeniami także
w innych terminach. A może
Festiwal Światła w Łodzi już
nie jest tak wielką atrakcją jak
twierdzi magistrat? Bo skoro
Jarmark Bożonarodzeniowy
na Placu Wolności odniósł suk-
ces, to dlaczego nie ma Jarmar-
ku Wielkanocnego?

Jan Malarsz

KRZYŻÓWKA

Poziomo:

- 3) film z Kirkiem Douglasem o
van Goghu,
- 10) kolorowy kamień w pierś-
cionku,
- 11) scenka kabaretowa,
- 12) urodzajne mady i czarno-
ziemi,
- 14) metal dla jubilera,
- 15) łamany przez kryptografa,
- 16) na końcu zdania,
- 19) pesymistyczne przewidy-
wanie czarnych ptaków,
- 23) pracownik gazowni pobie-
rający opłaty,
- 27) wynalazek Gutenberga,
- 28) jednoosobowa cela,
- 29) poprzeczny drążek w dra-
binie,
- 30) altówka miłosna,
- 33) kwadracik w diagramie
krzyżówki,
- 37) wiekowy polski dąb,
- 38) stróż prawa w westernie,
- 39) suną po śniegu na płozach,
- 40) dawna moneta srebrna,
- 41) dukt między drzewami w
puszczy.

Pionowo:

- 1) Arnold, znajomy Ferdynan-
da Kiepskiego,
- 2) budynek z klasami,
- 3) wielki ogień na dużej przes-
trzezi,
- 4) auto z Japonii,
- 5) jasne piwo z pubu,
- 6) laska taternika do górskiej
wspinaczki,
- 7) współudział w zdobyciu
bramki,

1	■	2	■	3		4		5	■	6		7	■	8	■	9
10					■		■		■	■		■	11			
	■		■	12				■	13					■		■
14					■		■	■		■		■	15			
	■		■		■	16	17			18		■		■		■
19	20		21		22			■	■	23		24		25		26
■		■		■		■	27			■		■		■		■
28								■	■	29						
■		■		■								■		■		■
30		31		32								33	34		35	36
	■		■		■							■		■		■
37												38				
	■		■		■							■		■		■
39					■							■	40			
	■		■	41				■					■		■	



- 8) frykasy, specjały,
- 9) mała ryba morska w kon-
serwie,
- 13) bezmyślny obserwator,
- 17) obszar wodny przed wejś-
ciem do portu,
- 18) nieudane zagranie Roberta
Lewandowskiego,
- 20) chłopski pomysłupek,
- 21) biel lub seledyn,
- 22) tańczyła z igłą w wierszu
Jana Brzechwy,

- 24) mały koń ... z tyłu głowy,
- 25) deski za kurtyną,
- 26) zbiera w szkole oceny nie-
dostateczne,
- 30) trujący minerał w eternicie,
- 31) formacja Kamila Glika,
- 32) zwitek tkaniny w ustach,
- 34) silnie pachnąca roślina
ogrodowa,
- 35) koń białej maści w plamy,
- 36) starogreckie naczynie na
wino.

PRZYSŁOWIE NA DZIŚ:
MARZEC, CO Z DESZ-
CZEM CHADZA,
MOKRY CZERWIEC
SPROWADZA.

DZIŚ PRZYPADAJĄ:
DZIEŃ BACKUPU
DZIEŃ BUDYNIU